Rok IV. 1928 r. Nr. 8.

Pszczelnictwo Polskie

Organ Naczelnego Związku Organizacyj Pszczelniczych

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA BRZÓSKO.

NOWY ADRES

NACZELNY ZWIĄZEK ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH, REDAKCJA i ADMINISTRACJA „PSZCZELNICTWA POLSKIEGO“ oraz OKRĘGOWE T-WO PSZCZELNICZE WARSZAWSKIE

PRZENIESIONE ZOSTAŁY NA ULICĘ

EMILJI PLATER № 10

OKOŁO WILCZEJ

(prawa oficyna, parter — przy bramie).

Dojazd tramwajami, kursującemi przez ulicę Marszałkowską: ze śródmieścia №№ 3 i 0; od dworca Gdańskiego № 17; od strony Woli №№ 16 i 11; z Pragi: od dworca Wileńskiego № 18; od dworca Wschodniego № 12.

Przystanek przy ul. Wilczej.

TREŚĆ NUMERU:

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 45.—
Jedna czwarta strony	„ 30.—
Jedna szesnasta strony	„ 8.50

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

„Pszczelnictwo Polskie" z r. 1925 i 1926 można nabyć w Redakcji po 4 złote, zaś z roku 1927 po 5 zł. za cały rocznik.

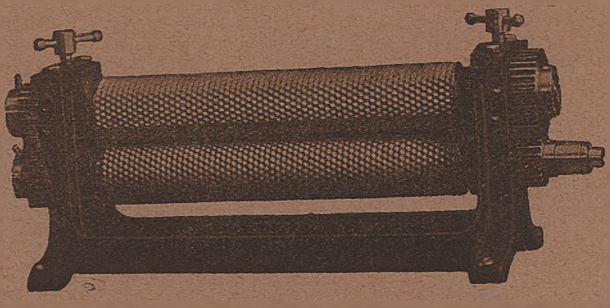
Do nabycia we wszystkich księgarniach

PRAKTYCZNE PSZCZELNICTWO

STANISŁAWA BRZÓSKO

Wydanie VI, znacznie uzupełnione.

WALCE DO WĘZY SZTUCZNEJ



poleca i przyjmuje do naprawy

FABRYKA WALCÓW

A. Lankoff

Lwów, ul. Pohulanka 10.

Cenniki na żądanie.

Numer pojedyńczy — 1 zł.

Warszawa. Sierpień 1928 r. Rok IV. № 8

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Emilji Plater № 10. Tel. № 62-38.
Konto P. K. O. Nr. 11,218

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, B. Henke, ks. W. Kranowski, Jan Kretczmer, ks. A. Margoński, J. Piwowarski, K. Szalkiewicz, dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w środy i czwartki od godz. 10 do 14.



Pasieka p. Franciszka Antoniewskiego w Chocieniu (woj. Warszawskie).

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w pasiece wice-prezesa N. Z. O. P.

W dniu 29 lipca Pan Prezydent Rrzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, raczył zwiedzić w Niepruszewie pod Poznaniem pasiekę p. Ludwika Liczbańskiego, wice-prezesa N. Z. O. P. i prezesa Wielkop. Zw. Tow. Pszczel. Prócz p. Liczbańskiego witał Dostojnego Gościa Zarząd Wielk. Z. T. P., w osobach pp.: Pniewskiego i Widery. P. Liczbański wygłosił mowę powitalną w imieniu Zarządu Wielk. Zw. T. P., przedstawiając stan tamtejszego pszczelnictwa oraz działalność W. Z. T. P. Pan Prezydent, po skosztowaniu miodu z pasieki p. Liczbańskiego, oglądał pasiekę w ciągu 25 minut, wykazując wielkie zainteresowanie tą gałęzią gospodarstwa rolnego. W toku rozmowy nadmienił P. Prezydent, że kiedyś sam miał pasiekę, złożoną z 50 pni.

Najwyżsi dostojnicy naszego Państwa interesują się pszczelnictwem, gdyż i P. Marszałek Piłsudski ma pasieczkę w Sulejówku, w której instruktor N. Z. O. P., p. Kretczmer, osadził w tym roku rój pszczeli, ofiarowany Pani Marszałkowej.

St. B.

Rójka pszczół.

(Ciąg dalszy).

Rozpoznanie płodności matki po osadzeniu roja. Matka *płodna* zaczyna czerwić prawie niezwłocznie po osadzeniu roja, skoro tylko mucha oczyści stare komórki suszu, czy też wyciągnie nowe. Matka *niepłodna* wkrótce po obsadzeniu roja odbędzie oblot weselny, poczem wkrótce zacznie czerwić. Dobra matka powinna czerwić w tydzień po wygryzeniu się, średnio płodna w 10—12 dni. Matki, którąby nie czerwiła jeszcze w 2 tygodnie po wygryzeniu się, nie należy trzymać, jako mało płodnej. (Zdarzają się matki tak płodne, że czerwią już cokolwiek w 2—3 dni po wygryzeniu się. Mucha wyrzuca z komórek takie jajeczka, jako trutowe).

Zapobieganie porojom. Porój przyprawia pszczelarza o stratę, wychodzi bowiem zbyt późno, by zebrać sobie dostateczne zapasy: wychodzi bowiem w 8—9 dni po roju pierwaku, który nie w każdym roku zdoła obrobić się. Prócz tego, porój wychodzi z matką niepłodną, która nie wytworzy silnego pnia, ponieważ rozpocznie późno czerwienie.

Poroje nie dają korzyści, ponieważ mucha poroja wkrótce wyginie przy pracy, pierwsze zaś młode pszczółki zaczną wygryzać się w nim mniej więcej w 26 dni po wyjściu poroja, poczem po upływie następnych 3 tygodni stałyby się dopiero zdolnemi do znoszenia nektaru. Wtedy zaś kielichy kwiatowe już zwiędną i przestaną nektar wydzielać: miodobranie bowiem nasze trwa bardzo krótko. Tak więc pszczelarz nie miałby korzyści z *poroja.* Im późniejszy zaś rój i słabszy, tem trudniejsze spotka warunki do zebrania każdej kropelki miodu. (Wyjątek stanowią jedynie okolice o pożytku długotrwałym, np. takie, w których sieją o różnych porach grykę).

Macierzak zaś po wydaniu porojów przyniesie znaczną stratę, ponieważ każdy porój osłabi go, tak, iż z braku muchy nie zdoła nawet uzupełnić zapasu, zabranego przez roje, i na zimę zostałby głodniakiem, gdyby go pszczelarz nie poratował: od chwili bowiem wyjścia matki płodnej (z pierwakiem) już nie przybędzie w nim w ciągu całych tygodni ani jedno jajeczko na pszczółkę, pomimo, że w silnym roju odlatuje z ula około 18—20 tysięcy pszczół. (Rój waży zwykle około 2 kg., na 1 zaś kg. wejdzie około 9—10 tysięcy sztuk muchy, obessanej miodem. Muchy bez miodu wejdzie około 11 tysięcy na 1 kg.).

Zdarza się często, że porój ucieka czy to wkrótce po wyjściu z ula, czy też nawet już po osadzeniu, o ile pszczelarz nie dostrzeże, że osadził go z kilku matkami, wtedy pszczelarz osłabiłby macierzaka, a pomimo to nie powiększyłby pasieki.

Dlatego też doświadczony pszczelarz nie dopuszcza do wychodzenia porojów.

Pszczelarz, nie czytający miesięczników ani książek pszczelarskich, radzi sobie w ten sposób, że nie chcąc mieć nowego roja czy poroja, podrzuca go z powrotem macierzakowi. Skutek bywa ten, że rój po pewnym czasie wychodzi nanowo, straciwszy przytem dużo czasu i zmarnowawszy sporo miodu.

Wiemy, że poroje wychodzą jedynie w tym wypadku, kiedy po wyjściu pierwaka będą miały jeszcze w gnieździe kilka mateczników, gdyby bowiem



Pasieka pp. Siennickich w Białozórce na Wołyniu.

pozostał im tylko jeden matecznik, nie mógłby wydać roja. Najpewniejszym przeto sposobem uniknięcia porojów jest wyłamanie w macierzaku wszystkich zbytecznych mateczników. Należy to uczynić w ciągu 5—6 dni po wyjściu pierwaka, zanim wyszedłby drużak.

Mając zamiar wyłamywać mateczniki, przeglądamy uważnie wszystkie plastry macierzaka, i wyłamujemy wszystkie *drobne i niedrobne* mateczniki, gdyż wyszłyby z nich matki wadliwe i niedostatecznie rozwinięte; z pośrodka zaś mateczników *dużych* pozostawiamy tylko jeden, przeznaczając go na wyhodowanie z niego matki. Przed wyłamaniem mateczników przeglądamy pod światło matecznik, który ma pozostać w gnieździe, celem sprawdzenia, czy nie znajduje się w nim poczwarka mateczna. W czasie przeglądania chronimy go przed światłem słonecznem, by przypadkiem poczwarka w nim nie zamarła. Mateczniki wyłamujemy u samych podstaw.

Francuz, ks. Collin, w celu uniknięcia pracy przy wyszukiwaniu mateczników radzi osłabić macierzaka przez pozbawienie go znacznej części muchy lotnej, wtedy bowiem macierzak straci chęć rojenia się i sam mateczniki zniszczy. Najłatwiejszym sposobem doprowadzenia do tego jest przestawić macierzaka na dalsze stanowisko, na jego zaś miejscu postawić ul z rojem. Jeżeli dopełnimy tego w dzień czy dwa po wyjściu roja i w porę przedpołudniową, kiedy mucha jest na robocie,— mucha lotna zleci na roja, macierzak zaś po utraceniu znacznej ilości pszczół porzuci chęć rojenia się i wytnie zbyteczne mateczniki. Poznamy to potem, że przed macierzakiem na desce przedwylotowej spostrzeżemy zacięte matki, które mucha wyrzuci z ula. Gdybyśmy wszakże nie znaleźli przed oczkiem szczątków zaciętych matek, wtedy należy przejrzeć gniazdo i mateczniki zniszczyć.

Ponieważ w *macierzaku* pozostałaby sama mucha nielotna, więc należy dać mu na noc około $^1/_2$ litra rozgrzanego syropu, by pniowi nie zabrakło wody.

(C. d. n.). *Ks. A. Margoński.*

W sprawie spożycia miodu.

Redakcja „Pszczelnictwa Polskiego" uważa za jedną z najważniejszych spraw starania o zwiększenie konsumcji miodu wewnątrz kraju. Miód u nas nie jest dotąd codziennym środkiem odżywczym, jak to ma miejsce w innych krajach (Szwajcarja, Niemcy, Anglja). Spożycie roczne miodu przez jednego mieszkańca Polski nie przekracza 200 gr.!! Tak niechętne odnoszenie się do miodu, tak cennego środka odżywczego i leczniczego, ma wiele przyczyn, między innymi niepomiernie częste zafałszowywanie miodu przez pośredników, przez jakich przechodzi zwykle miód, zanim z rąk producenta dojdzie do spożywcy. Z tego też względu spożywcy odnoszą się do miodu, sprzedawanego w sklepach spożywczych, z wielką nieufnością, podejrzewając, częstokroć słusznie, że jest zafałszowany jakimś surogatem.

Pozatem publiczność nasza nie zna się na miodzie: jedni uważają najprzedniejsze miody jasne za podrobione cukrem — poszukują ciemnych, inni, przeciwnie, ciemniejsze gatunki bardzo dobrych miodów posądzają o zanieczyszczenie melasą.

Należy więc przedewszystkiem pouczać spożywców, jaki powinien być miód niepodrobiony, czysty.

Zamieszczanie w prasie codziennej

artykułów o wartości odżywczej i leczniczej miodu bardzo wiele przyczyni się do zwiększenia spożycia miodu. Kolportowanie tak cennych broszurek, jak ks. Margońskiego „Miód jako środek odżywczy i lek“, oraz wydana przez Wielkopolski Zw. Tow. Pszczel. w Poznaniu: „Miód najlepszym środkiem odżywczym i leczniczym“ niepomiernie też wpłynie na podniesienie konsumcji miodu. Szkoda tylko, że pierwsza jest zbyt droga. Trzeba nam broszurki bardzo taniej, parogroszowej, aby dodawać ją bezpłatnie nabywcom miodu. Redakcja „P. P.“ zamierza też ogłosić konkurs na taką broszurkę czy ulotkę, w którąby można było nawet owijać słoiki z miodem.

Dla wyrobienia dobrej marki miodom z naszych pasiek, Redakcja czyni starania o wydrukowanie artystycznie wykonanych nalepek na naczynia z miodem. Na nalepce u góry będzie napis: „Naczelny Związek Organizacyj Pszczelniczych“, poniżej miejsce do wypełnienia: nazwy, pasieki, nazwiska właściciela i gatunku miodu. Nalepki będą mogli nabywać członkowie Towarzystw Pszczelniczych, należących do N. Z. O. P., ale nie wprost, tylko za pośrednictwem Zarządu miejscowego Tow. Pszczelnicze, którego nazwa powinna też być na nalepce umieszczona. Odpowiedzialność za dobroć miodu ponosić będzie właściciel pasieki.

Aby umożliwić warszawskim spożywcom miodu zapoznanie się z tym gwarantowanej dobroci produktem pasiecznym i ewentualne zaopatrzenie się w niego, organizuje się w lokalu N. Z. O. P. (ul. Emilji Plater 10) stałą wystawę miodów od najtańszych gatunków do najdroższych. Niech spożywca pozna, czem w smaku odróżnia się miód tani podolski czy wołyński, znakomity na przeroby, ale do spożycia na surowo mniej nadający się, od miodu z esparcety, lipy i akacji, koniczyny, ognichy, ziół górskich. Wtenczas przestanie się dziwić, dlaczego są zaofiarowane w ogłoszeniach jedne miody po 2—3 zł., a inne po 6, 7, 8 zł. (jak z ziół górskich).

Zawiadamiając o tem przedsięwzięciu czytelników, prosimy o odwiedzanie naszej wystawy i nadsyłanie nam próbek miodu ze swych pasiek, z oznaczeniem roślin, z jakich przypuszczalnie miód pochodzi. Dział handlowy N. Z. O. P. będzie przyjmował i do sprzedaży miody wszystkich gatunków, począwszy od najtańszych do najwyższych.

Aby ułatwić dostawę miodu, przygotowaliśmy pewną ilość naczyń blaszanych, mieszczących w sobie po 50 kg. miodu. Żeby naczynie w drodze nie zostało uszkodzone, umieszcza się je w koszach z przykrywkami. Przy wyborze naczyń wzorowaliśmy się na podobnych, propagowanych przez p. Webera ze Lwowa. Dostawcy nasi mogą takie naczynia nabywać w N. Z. O. P., lub wypożyczać, pozostawiając 17 zł. jako zastaw.

Zamiejscowym nabywcom miód będzie wysyłać się pocztą w specjalnych puszkach $2^1/_2$ i 5 kg. Puszki do wysyłki miodu są do nabycia w Dziale handlowym N. Z. O. P. po bardzo przystępnych cenach.



Pasieki doświadczalne w Bachrowcu i Zagrobelli.

Korzystając z łaskawego zaproszenia p. insp. Webera wybrałem się przy końcu ubiegłego miesiąca do Bachrowca (koło Jaremcza) i Zagrobelli (pod Tarnopolem) dla obejrzenia tamtejszych pasiek doświadczalnych.

Bachrowiec, w którym umieszczona jest pasieka doświadczalna, położony jest w Karpatach (Beskidach) Wschodnich na wysokości 650 m. nad poziomem morza, tuż przy pasmie szczytów Gorgany. W około pasieki na przestrzeni dziesiątek kilometrów ciągną się niewypowiedzianie barwne łąki górskie, istne kobierce kwietne; spotykałem na nich prototypy tak lubianych w naszych ogrodach mieczyków, chabrów i in. Obok łąk nie mniejsze przestrzenie zajmują poręby leśne, zarosłe malinami, jężynami, poziomkami, borówkami, czernicami. Lasy przeważnie jodłowe i świerkowe. Pożytek dla pszczół różnorodny, bardzo długi, prawie niezawodny; dzięki górzystemu terenowi, pszczoły znajdują zbiory w ciągu całego dnia, nie tak, jak na równinach, gdzie nektar w czasie większych upałów wysycha już koło godziny 11-ej przed południem. W górach i susze mniej szkodzą miodobraniu, gdyż w miejscach nieco niższych, zacienionych wilgoć trzyma się stale.

Pasieka ustawiona jest w ogródku owocowym u hucuła Pawlaka i składa się, łącznie z pasieką prywatną p. Webera, ze 160 pni w ulach różnych systemów, jak Leżaki lwowskie, Dadany, Ciesielskiego dostępne z boku i przerobione na Warszawskie, t. j. dostępne z góry. Ul kontrolny na wadze wykazywał w czasie mojej bytności 36 kg. przybytku za cały sezon, największy zbiór wynosił 5 kg. dziennie. Na wadze był umieszczony ul Leżak lwowski, który miał dane trzy piętra: przy powiększeniu gniazda na wiosnę drugie piętro dane było pod spód, trzecie w czasie głównego pożytku wstawiono pomiędzy pierwsze i drugie.

Przy przeglądzie tego ula w dolnym piętrze znalazłem dużo czerwiu świeżego i kilka kilogramów miodu, w środkowym przedziale sam miód, po 2—3 kg. w ramce; w górnym piętrze — resztki niewylęgłego jeszcze czerwiu i miód po 1—2 kg. w ramce. Dla nieobeznanych z tym ulem nadmienię, że zawiera on w jednym przedziale 8 ramek, wymiaru wewnątrz 420 mm. szerokości i 225 mm. wysokości; ściany ul ten ma pojedyńcze, z desek 35 mm. grubych, dno odejmowane, daszek płaski, kryty blachą, nadstawka tej samej wysokości, co gniazdo. Według słów p. Webera, w miejscowościach dobrych konieczne jest dawanie na czas głównego pożytku trzech pięter, — wtedy zapobiegnie się rójce i miód można będzie odbierać po skończonym pożytku dobrze odparowany i dojrzały. Ponieważ w tym roku nie miano na czas dostatecznej ilości nadstawek, musiano ograniczyć się do dawania tylko dwóch pięter, co zmusiło kierownika pasieki do odbioru miodu w czasie pożytku. To też zakładający pasiekę z uli tego systemu musi odrazu przygotować sobie trzy przedziały, zawierające każdy po 8 ramek. Trzy przedziały tego ula, t. j. 24 ramek, odpowiada wielkością ulowi Warszawskiemu o gnieździe złożonem z 18 ramek oraz nadstawce z ramkami o $^1/_3$ niższemi, niż gniazdowe.

Kierownikiem pasieki w Bachrowcu jest p. Sołtys ze Lwowa, w prowadzeniu pasieki jest dzielnie wspomagany przez swą żonę, również bardzo

dobrą pszczelarkę. Oboje pp. Sołtysowie pracują przy pszczołach bez okrywania twarzy siatką, a nawet p. Sołtys w czasie większych upałów dokonywa koniecznych zabiegów przy ulach bez koszuli, nawpół nagi, bo tylko w dolnem ubraniu. Coprawda, to pszczoły tam są bardzo łagodne: rozbieraliśmy z p. Weberem kilkanaście uli o godz. 6-ej przed wieczorem i żadna pszczoła mnie nie użądliła.

Do czasu mej bytności w Bachrawcu odebrano coś około 10 kilogramów miodu z ula, zapewne drugie tyle da się jeszcze odebrać. Miód z kwiatów górskich jest niezmiernie aromatyczny, smaczny, wysoko też jest ceniony: w hurcie na miejscu płacą po 5 zł. za kg., w detalu dosięga ceny ośmiu złotych. Zamówiłem pewną ilość tego miodu dla Działu handlowego N. Z. O. P., aby zapoznać warszawskich spożywców miodu z gatunkiem tak wysokiej wartości.

Przy pasiece w Bachrowcu ma powstać stacja hodowli matek pszczelich miejscowej rasy, ze względu, że miejsce jest doskonale izolowane od innych pszczół; będzie tu można nadsyłać matki do zapłodnienia z innych stacyj i pasiek.

Przy oglądaniu pasieki doświadczalnej w Bachrowcu nasunęło mi się parę uwag, które na tem miejscu wypowiadam:

1) Pasieka w Bachrowcu ma mieć za zadanie nietylko prowadzenie doświadczeń w zakresie gospodarki pasiecznej, ale i zaznajomienie okolicznej ludności z postępowem pasiecznictwem. Z tego względu lepiejby było pomieścić ją w miejscu bardziej dostępnem dla zwiedzających, tymczasem tam niema dojazdu tak, że nawet miód odebrany od pszczół trzeba na plecach wynosić; ule z pszczołami trzeba było też w rękach przeszło kilometr przenosić. Do tego samego zresztą przekonania przyszedł i p. Weber i zamierza przenieść całą pasiekę w miejsce przy drodze kołowej położone.

2) Uli kontrolnych na wadze powinno być dwa, aby można było średnią po skończonym pożytku wyprowadzić.

3) Dla doświadczeń należałoby więcej systemów uli wprowadzić, jak również gospodarkę porównawczą w jednakowej ilości pni. Więc obok Leżaków lwowskich powinny znaleść się ule Dadanta, Ciesielskiego zwyczajne choćby dlatego, aby wykazać, że w tym systemie nie warto gospodarzyć, a także Dadanta odwrócone (Warszawskie poszerzone) należałoby tam wypróbować, tembardziej, że według obserwacji p. Webera w tej miejscowości konieczne są ule bardzo obszerne. Wprawdzie ul Warszawski poszerzony do wędrownej gospodarki, szczególniej w górach, nie nadaje się, ale dla pasiek stałych mógłby być polecany. W ulu tym może być prowadzona gospodarka jaknajprostsza, wystarczy bowiem nakłaść ramek nawoszczonych na początku sezonu i odebrać nadmiar miodu po sezonie (to właśnie najodpowiedniejsza gospodarka dla leniwych huculów), tymczasem ul Leżak lwowski wymaga doskonałej znajomości zasad postępowej gospodarki pasiecznej, w przeciwnym razie nie osiągnie się lepszych rezultatów. Jako czwarty system bardzo słusznie p. Weber stawia ule Ciesielskiego przerobione na dostępne z góry (na sposób Warszawskich).

Pozwolę sobie w paru słowach wspomnieć o projekcie bardzo szeroko zakrojonym założenia Karpackiej Spółki pasiecznej, potrzebny na to kapitał 100,000 zł. już jest deklarowany; na początek stanąć ma 1,000 pni w ulach Leżakach lwowskich. Ule z pszczołami mają być na zimę zwożone w jedno miejsce do odpowiednio urządzonych stebników; pasieki mają być rozmieszczone przy torze kolejki leśnej, aby można było tym torem

ule przewozić; w innych miejscach, szczególniej nadających się dla pszczół ze względu na wielką miododajność, a bezdrożnych, projektuje się wywożenie uli na koniach, osłach lub mułach, na specjalnych noszach po 2—3 ule z każdego boku konia. Spółka ma mieć własną wytwórnię uli, sztucznej węzy i t. p. przyborów pasiecznych. Oczywiście, że jaknajusilniej doradzałem inicjatorom organizowanie tej Spółki, mielibyśmy przynajmniej jedną pasiekę prawdziwie przemysłowo prowadzoną. Tej jesieni zostaną nabyte pszczoły, w zimie wykonane ule, tak, że z wiosną 1929 r. pasieka spółkowa będzie istnieć. Życzę przesiębiorstwu temu jaknajwiększego rozkwitu, aby do 10,000 pni wkrótce doszło.

Z Jaremcza przez Lwów pojechaliśmy z p. Weberem pod Tarnopol do Zagrobelli. Tak się złożyło, że tą podróż odbywaliśmy samochodem, co dało mi sposobność lepszego zapoznania się z miejscowością. Im bliżej Tarnopola, tem więcej widziało się gryki (miejscami zajmowała ona połowę pól uprawnych, a prawie wszędzie $^1/_3$ część). Gryka tam nadzwyczajnie bujna, często równa się z pszenicą.

Pasieka doświadczalna umieszczona jest w odległości 5 kilometrów od niższej szkoły rolniczej, w małej wiosce, zdala od więcej uczęszczanych dróg, zato wśród olbrzymich łanów gryki. Pasieka mieści się na bardzo niewielkiej przestrzeni, skutkiem czego ule nazbyt gęsto ustawione, szczególniej uliki mateczne są jeden przy drugim. Co do systemów uli, to przeważają Dadany, drugie miejsce co do ilości zajmują ule Ciesielskiego, trzecie — Leżaki lwowskie, a ostatnie — Warszawskie poszerzone, które tam podobno dają bardzo dobre rezultaty. Kierownik pasieki, p. Watzka, najbardziej chwali ule Dadant'a, na drugiem miejscu stawia Warszawskie poszerzone, na trzeciem — Leżaki lwowskie. Dowodzenia te jednak nie są oparte na ścisłych danych, gdyż nierówne liczby uli z każdego systemu nie pozwalają na to.

Nigdzie może tak jaskrawo nie sprawdza się, jak tutaj, że miejscowości dla pszczół nie można oceniać z ilości rosnących roślin miododajnych. Z tej tak wielkiej ilości gryki powinno być miodu po kilkadziesiąt kilogramów z ula, tak jak na Wołyniu, tymczasem tu z 10 kg. z ula są zupełnie zadowolnieni, często i mniej bywa. Sądzę, że tego mogą być dwie przyczyny: 1) niewydzielanie się miodu w gryce na skutek zbyt żyznej i ciężkiej gleby, 2) nadmierna ilość pni pszczelich w jednem miejscu. Są tam wsie, gdzie zgórą 2,000 pni się mieści. Pasieka doświadczalna ma coś sto kilkadziesiąt pni, a tuż obok nich około 80-ciu, w promieniu zaś paru kilometrów znajduje się wiele innych pasiek. Wyświetleniem przyczyn małej miodności gryki zająć się powinna pasieka doświadczalna w Zagrobelli.

Miód tamtejszy ciemny coprawda, ale nadzwyczaj aromatyczny, o wiele więcej, niż podobny z Wołynia, czy Podlasia, gdzie zato gryka bez porównania jest miodniejsza.

Spóźniona pora i konieczność powrotu do Warszawy nie pozwoliły mi zwiedzić inne pasieki w okolicy, oglądałem tylko i to po ciemku doskonale prowadzoną pasiekę p. Białego, bardzo postępowego pszczelarza, współpracownika „Bartnika Postęp." jeszcze za czasów ś. p. prof. Ciesielskiego.

St. Brzósko.

Czystość przy odbieraniu miodu, jak również czystość i suchość naczyń i miejsca przechowania zabezpiecza miód od zepsucia, czyli fermentacji.

Źródła prawa bartnego.

(Przyczynek do historji bartnictwa dawnej Polski).

Napisał JERZY RUNDSTEIN.

Polska, jako kraj pokryty w dawnych czasach przepastnemi puszczami, przedstawiała dogodny teren dla rozwoju pszczelnictwa, wzgl. bartnictwa. Świadczy o tem cały szereg dowodów z wieków ubiegłych. Wszak nasz pierwszy kronikarz z XII-go wieku, Gallus, wspomina o licznych wówczas w Polsce „lasach miodnych" („silva mellifena"—Monumenta polonica historica, t. I, str. 395) [1]); wszak już w XIII w. powstają osady bartników, biorące nazwy od zajęcia ich mieszkańców, jak np. Bartodzieje, Bartniki, Bartnia góra i t. p. (por. Winiarz A. „Bartne prawo" w Wielk. Encyklopedji Powsz. Illustr., Warszawa 1892). Fakt, iż wyprodukowany miód i wosk grały poważną rolę w eksporcie Polski wieków średnich, iż nieraz w codziennych stosunkach zastępowały brzęczącą monetę — wskazuje na wielkie znaczenie hodowli pszczół w dawnej Polsce.

Bartnicy, to jest ludzie hodujący pszczoły leśne, w barciach żyjące, łączyli się ze sobą w imię wspólnego zarobku i większych korzyści w odrębne cechy, rządząc się pewnemi, po większej części zwyczajowemi prawami.

W koronie — Mazowsze słynęło głównie z wysoko rozwiniętego bartnictwa. „W nieprzejrzanych okiem puszczach, osiadłych niemal wyłącznie przez plemię mazurskie, zwane Kurpiami, gospodarstwo bartne rozwinęło się na obszerne rozmiary" — stwierdza K. Wł. Wójcicki („Bartne Prawo" — Encyklopedja Powszechna, Warszawa 1860, t. II, str. 955). Potrzeba urządzenia wewnętrznego między tylu właścicielami, tak blisko graniczącymi ze sobą, wywołała pewne prawa, które pierwiastkowo starszyzna wprowadziła w zwyczaj, prawa o cechach nieraz różnych od powszechnego prawa obowiązującego [2]).

Prawo to zwano prawem bartnem, niekiedy obelnem (por. Gacki J. ks. „Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa", Radom 1874, str. 70, 74 i sq.) lub leśnem (por. § 1 [9] „Porządku..." Skrodzkiego: „A ztąd ie nazywano Leśne prawo, y to prawo Bartne"). Początek tego prawa niknie w odległej mgle wieków (K. Wł. Wójcicki, op. cit., str. 956).

I prawodawstwo polskie zajmowało się oddawna pewnemi kwestjami, dotyczącemi w mniejszym lub większym stopniu bartników lub bartnictwa.

I tak Mieszek Stary (urodz. 1120, umarł 1202 r.) usiłował regulować nieprawidłowy stosunek posiadaczy barci do właścicieli lasów, bądź królewskich, bądź prywatnych, o czem z kroniki Kadłubka dowiedzieć się można (Fr. Rawita Gawroński „Prawo bartne w XVI w." w „Studjach i szkicach historycznych", serja II, Lwów 1900, str. 92). Statut Wiślicki (powstał prawdopodobnie w 1347 r.) wspomina o daninie z miodu (K. Wł. Wójcicki, op. cit., str. 956; cytuje przytem „Księgę ustaw polskich i litewskich" J. Lelewela, Wilno 1824, str. XLIV) oraz o karach za kradzieże pszczół (Statut

---

[1]) Wcześniejsza od kroniki Galla — Ruska Prawda otacza już barcie na obszarze, na którym obowiązuje opieka prawa. Por. Antiquissima monumenta iuris slovenici, str. 23.

[2]) Pięknie mówi nasz pisarz Stefan Żeromski („Wiatr od morza", Warszawa 1922, str. 20—21) o tem prawie bartnem. Stwierdza słusznie, że są to „prawa, łączące ich (t. j. bartników) od prawieku w społeczność"; mówi, że praw tych nikt „nie śmiał i nie umiał" ośmieszać, tych praw „z ojca na syna nauką i zwyczajem idących".

Wiślicki małopolski z 1347 r. § 110, Stat. Wiślicki wielkopolski § 141, St. Wiślicki według Łaskiego § 129, por. Hube R. „Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego", Warszawa 1881, str. 206), ale szczegółowych przepisów co do wewnętrznej organizacji bartników nie podaje. Łatwo to możemy wytłómaczyć, wszak w Wielkopolsce i Małopolsce bartnictwo b. słabo było rozwinięte (K. Wł. Wójcicki, op. cit., str. 956)[3]). Natomiast Statuta Mazowieckie wspominają dość obszernie o prawach bartnych. Dowodem tego są zatwierdzone częściowo przez Statut Janusza I-go z 1401 r. prawa bartne (Winiarz A., op. cit., por. Statut ten § 1, 2, 3, 4 i t. p.). Widomym znakiem tego są Kodyfikacje Skrodzkiego z 1616 r.[4]) o charakterystycznym ustępie w artykule pierwszym: „...Bartnicy Szlachta otrzymali od Xiążąt, że im pozwolili prawa swe bartne między sobą założyć", oraz wcześniejsza od pierwszej Kodyfikacja Niszczyckiego, pochodzi bowiem ona z r. 1559[5]). Swiadczy to o tem, że rozwój stosunków gospodarczych bartników obejmował coraz to większe zakresy stosunków, coraz bardziej złożonych i skomplikowanych. Gmina bartna czyli bartnicza tworzy niejako państwo w państwie, żyjąc życiem zupełnie samodzielnem (Fr. Rawita-Gawroński, op. cit., str. 99). Członkowie gminy tej przestrzegają pilnie, ażeby swą niezależność zachować, na co wyraźnie wskazuje przepis „Prawa bartnego" Niszczyckiego o niemożności apelowania do innych sądów poza sądami bartnemi (por. Fr. Rawita-Gawroński, op. cit., str. 100, oraz Niszczycki, wyd. z 1730 r., § 30 i 31, str. 21).

Nie wchodzimy w kwestje, dotyczące utrzymania się przez dłuższy czas autonomicznej gminy bartnej[6]), ani też przyczyn upadku gminy bartniczej, a wraz z nią i prawa bartnego[7]). Kwestje te należą raczej do historji bartnictwa polskiego, do historji gospodarczej Polski przerozbiorowej.

Nakoniec przytoczę źródła prawa bartnego w systematycznym układzie. Dzielą się „fontes iuris mellificatorum" na:

1) zbiory praw (kodyfikacje, zwody),
2) księgi sądowe (zapiski),
3) źródła o charakterze pośrednim, jakim jest bezwątpienia literatura naukowa.

Co do zbiorów praw, to mamy ich 2, a mianowicie wspomniane zbiory: Niszczyckiego z r. 1559 i Skrodzkiego z 1616 r. Pierwszy obowiązywał na terenie starostw: Przasnyskiego i Ciechanowskiego, drugi zaś na terenie starostwa Łomżyńskiego. Należy

---

[3]) O bartnictwie wspomina również Statut (Wartski) Władysława Jagiełły, wydany w roku 1420, § 25.

[4]) „Porządek prawa bartnego wedle starożytnego zwyczaiu..." wydał Stanisław Skrodzki z Kolna w roku 1616; wydał z rękopisu prof. A. A. Kryński „Scriptores rerum polonicarum" Tom IX (Archiwum Komisji Historycznej, T. III), Kraków 1886, str. 1—44.

[5]) „Prawo bartne, bartnikom należące..." Krzysztofa Niszczyckiego po raz pierwszy w 1559 r. wydane, po raz drugi w 1730 r., po raz trzeci (ostatni) w 1854 r. (Bibljoteka pisarzy starożytnej Polski Wójcickiego, Warszawa 1854, tom IV, str. 217 i sq.).

[6]) Por. A. W. Maciejowski „Historja Włościan", str. 52 i sq.; Wł. Smoleński „Historja ustroju dawnej Polski", str. 90; K. Wł. Wójcicki, op. cit., 956 sq.

[7]) Por. artykuł „Bartnictwo" L. P... w Encyklopedji Powszechnej (Warszawa 1860, t. II, str. 958—9) o wpływie rozwoju rolnictwa i gospodarstwa drzewnego na upadek bartnictwa, o zniesieniu przez rząd pruski w 1801 sądów bartnych (Gacki J. ks., op. cit.); dla przykładu przytoczę niżej tablicę barci w latach 1816 do 1858 na obszarze b. Królestwa Kongresowego:

w r. 1816 było barci	17750
w r. 1842—1853 było barci . .	4200
w r. 1854—1858 „ „ . .	750

dochód z barci spadł z 3600 rb. na 225 rb. w roku 1858! Widzimy więc szalony upadek bartnictwa w pierwszej połowie XIX wieku. Ilość barci w r. 1854—1858 wynosi zaledwie 4% barci w roku 1816, a ile ich było przed r. 1816, np. w pierwszej połowie XVIII w.!

zaznaczyć, co słusznie zauważył A. A. Kryński (op. cit., str. 5), iż „Porządek...“ Skrodzkiego przedstawia wizerunek praw zwyczajowych bartnych pełniejszy, dokładniejszy i w rozmiarach znacznie obszerniejszy od „Prawa...“ Niszczyckiego.

W obu tych zwodach przebija charakter zwyczajowy tych praw (por. Fr. Rawita-Gawroński, op. cit., str. 99, 101; K. Wł. Wójcicki „Bibljoteka pisarzy starożytnej Polski“, Warszawa, 1854, tom IV, str. 217), świadczą o tem § 31 „Prawa...“ Niszczyckiego, gdzie mówi się o tem, że „ani Magdeburskim, ani prawem ziemskim, ale ex antiquo usu prawem bartnicy sądzić się zwykli“ lub wstęp do „Porządku...“ Skrodzkiego, że „tylko co ex usu antiquo od przodków swych poięli y ten zwyczay sądzenia Prawa Bartnego iedni po drugich consequent r między się okazywali“. Takich ustępów w obu kodyfikacjach, świadczących o ich zwyczajowym charakterze, jest więcej. [8])

Co się ksiąg sądowych tyczy, to pierwsze 3 księgi prawa obelnego z lat 1572 do 1835 ogłosił ks. J. Gacki w Radomiu w 1874 r. w pracy pod tyt. „Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa“.

Jedna księga jedlnieńska znajduje się w rękopisie w Archiwum Skarbowem w Warszawie, Rymarska № 5; odpis jej zrobił dyrektor dr. Karczmarczyk z Poznania (por. B. Namysłowski „Znaki Bartnicze...“, Poznań 1927, str. 7).

Cztery księgi bartne nowogrodzkie z okresu 1629—1739 w rękopisie znajdują się w Archiwum Państwowem w Poznaniu od r. 1926 [9]).

[8]) Naprz. „Bywał ten zwyczaj...“ (Kodyf. Niszczyckiego) lub „Istniało ono (t. j. prawo) z dawnych czasów i przodków starych, dawnych, jeszcze na początku nastania urzędów...“ (Kodyf. Skrodzkiego).

[9]) Autor artykułu niniejszego badał te księgi i opisał je w pracy p. t. „Cztery księgi bartne nowogrodzkie z XVII i XVIII w.“.

Pewne wiadomości do poznania prawa bartnego z ksiąg sądowych znalazł p. Bolesław Namysłowski w księgach Ostrołęckich, m. Broki i Kamieńczykowskiej (por. B. Namysłowski „Znaki bartnicze na Mazowszu w wieku XVII i XVIII, Poznań 1927), będących manuskryptami.

Wreszcie literatura naukowa [10]), dająca poznać źródła prawa bartnego, jest dość obfita. Zaliczyć tu należy prace: prof. Dąbkowskiego „Bartnictwo w dawnej Polsce“, Lwów 1923, następnie zaś cytowaną często pracę Fr. Rawity-Gawrońskiego „Prawo bartne“, Lwów 1900, artykuł w Encyklopedji Wielk. Powszechnej Ilustr. d-ra A. Winiarza „Bartne prawo“, Warszawa 1892, praca wielkiego historyka J. Lelewela p. t. „Pszczoły i bartnictwo w Polsce“, Warszawa 1829, oraz artykuł w Encyklopedji Powszechnej K. Wł. Wójcickiego „Bartne prawo“, Warszawa 1860. Nie należy również zapominać o K. Dunina „Dawnem mazowieckiem prawie“, Warszawa 1880, str. 65—66 oraz str. 225—227. Inne prace znajdzie czytelnik w mojej pracy pod tyt. „Dowód w procesie bartnym na Mazowszu w XVI-tym i XVII-tym wieku“ w „Bartniku Postępowym“ № 6, str. 191, przypisek 1). Wspomnę nadto, że o źródłach prawa bartnego pisze prof. St. Ku-

[10]) Pomijam tu pewne fragmentaryczne przepisy kieleckie, przepisy Jana Ostroroga z 1614 r. dla swego majątku Komarne (Lelewel „Polska, dzieje i rzeczy jej...“, t. IV, str. 519), jak również prawo litewskie („Zbiór praw litewskich“ Działyńskiego, str. 115, 116, 328 i sq.), żmudzkie (Kibort J. „Żmudzkie prawo bartnicze“, Warszawa 1893. „Wisła“, tom VIII), oraz ormiańskie (por. Dąbkowski Przemysław „Bartnictwo w dawnej Polsce“, Lwów 1923, str. 4, gdzie jest mowa o przepisach bartnych Statutu Ormiańskiego z roku 1519), nie mówiąc o prawie ruskiem (por. Antiq. Mon. juris slovenici, str. 23) oraz niemieckiem (por. Bausch „Handbuch des Bienenvechts“, Arnstadt 1830, i Bälz „Das Recht der Bienen“, Stuttgardt 1891).

trzeba w swej pracy „Historja źródeł dawnego prawa polskiego“. Tom II, str. 346 i sq.) [11]).

Szczegółowe [12]) zbadanie źródeł prawa bartnego autor pracy niniejszej w najbliższej przyszłości zamierza przedsięwziąć; dziś poprzestaje na krótkim tym artykule.

Wyciąg z rozporządzenia Ministra Skarbu

z dn. 17 kwietnia 1928 r.

Na podstawie art. 58 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 września 1927 r. o opodatkowaniu cukru (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 700) zarządzam co następuje:

Zwolnienie cukru od podatku.

§ 23. Wolny jest od podatku cukier krajowy, cukrzyca oraz odcieki, przeznaczone do celów przemysłowych, na paszę dla bydła oraz do podkarmiania pszczół w stanie skażonym.

§ 24. Nieopodatkowany cukier, cukrzyca i odcieki, przeznaczone do celów, wymienionych w paragrafie 23, mogą być wydawane tylko po uprzedniem skażeniu na miejscu w cukrowni w obecności 2-ch urzędników kontroli skarbowej. Na okoliczność skażenia cukru winien być sporządzony protokół w 2-ch egzemplarzach, z których jeden pozostaje przy aktach cukrowni, drugi zaś przesyła organ skarbowy, obecny przy skażeniu, właściwemu urzędowi skarbowemu akcyz i monopolów.

§ 25. Nabywca cukru odpowiada za zużycie cukru na przepisany cel od chwili wyjścia transportu cukru z cukrowni, winien dostarczyć środki skażające i zastosować się przytem do wymagań i wskazówek organu skarbowego dozorującego skażenia.

§ 26. 1) Środek skażający, przeznaczony do skażenia nieopodatkowanego cukru winien być dokładnie sprawdzony przed użyciem.

2) W razie wątpliwości co do tożsamości i właściwości środków, dostarczonych do skażenia cukru, będą one zbadane na koszt nabywcy cukru w pracowni chemicznej wyższych uczelni, Dyrekcji Monopolu Spirytusowego, Państwowego Zakładu do Badania Środków Żywności, Centralnego Laboratorjum przy Instytucie Przemysłu Cukrowniczego w Polsce lub innych uprawnionych do tego pracowniach chemicznych.

§ 27. 1) Skażenie cukru białego winno się odbywać w ten sposób, aby cząstki środka skażającego nie różniły się co do wielkości od cząstek cukru. W wypadkach znaczniejszej różnicy między cząstkami, gdy zachodzi obawa możności wydzielenia cukru, winien on być zmielony łącznie ze środkiem skażającym.

§ 33. 1) Nieopodatkowany cukier w stanie skażonym, przeznaczony do podkarmiania pszczół, może być wydawany bezpośrednio hodowcom pszczół lub za pośrednictwem zawodowych organizacyj pszczelarskich i rolniczych do rozdziału pomiędzy właścicieli pasiek w ilości, odpowiadającej istotnym potrzebom, a co najwyżej po 2 kg. rocznie na jeden ul pszczół.

2) Organizacje, wymienione w ustępie poprzednim, obowiązane są pro-

[11]) Również praca znanego pszczelarza ks. W. Kranowskiego p. t. „Nieco z bibljografji pszczelniczej polskiej“ w „Pszczelnictwie Polskiem“ № 11 z 1926 r. i № 3 z 1927 r.) zawiera pewne bibljograficzne dane, a zwłaszcza str. 74 i 75 „Pszczel. Pol.“ z r. 1927.

[12]) Rozumie przez to autor zbadanie bibljotek oraz archiwów, jako też zaznajomienie się z całą literaturą, dotyczącą prawa bartnego, a zwłaszcza ich źródeł.

wadzić księgę przychodu i rozchodu cukru według załączonego wzoru Nr. 2, do której winny być dołączone zaświadczenia miejscowych władz o ilości uli posiadanych przez członków, właścicieli pasiek, uprawnionych do poboru nieopodatkowanego cukru do podkarmiania pszczół.

3) Nieopodatkowany cukier, przeznaczony do podkarmiania pszczół, ma być skażony przez dodanie doń 5% płukanego piasku oraz 3% trocin z twardego drzewa (dąb, grab, buk).

§ 34. Pozwolenie na pobór nieopodatkowanego cukru w stanie skażonym do celów, przewidzianych w § 23, wydaje urząd skarbowy akcyz i monopolów, właściwy dla miejsca siedziby przedsiębiorstwa, w którem cukier ma być zużyty.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli (*Strona 1*). Wzór Nr. 2

w.. Załącznik do § 33.

(Nazwa instytucji) ....

....

w..

K S I Ę G A

przychodu i rozchodu cukru skażonego do podkarmiania pszczół

w okresie..

(*Strona 2*).

PRZYCHÓD					ROZCHÓD						
Nr. poz.	Data	Z jakiej cukrowni	Nr. Nr. świadectw przewozowych	Klg. cukru	Nr. poz.	Data	Komu i dokąd cukier wydano	Na jaką ilość uli pszczół	Ilość cukru na jeden ul pszczół	Razem klg. cukru	UWAGI
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Spostrzeżenie z praktyki.

Jestem zaledwie początkującym pszczelarzem i nie miałbym śmiałości do zabierania głosu w dziedzinie pszczelnictwa, gdyby nie wypadek, jaki wydarzył się w skromnej mojej pasiece (10 uli) w roku bieżącym, a rzucający do pewnego stopnia światło na sposób zapładniania się młodej matki, będącej na wolności.

Dotąd we wszystkich podręcznikach różnych autorów, traktujących o pszczelnictwie, spotykałem się z twierdzeniem, że matka po wylęgnięciu się 6—7 dnia wylatuje z ula na przegrę weselną i łączy się z trutniem w powietrzu. Wypadek, jaki mam zamiar opisać, dotyczy aktu złączenia się matki z trutniem w samym ulu.

Dnia 10-go czerwca r. b. zaroiłem sztucznie jeden z nowoprzygotowanych uli zapomocą plastrów z czerwiem i lotnej muchy z innego silnego pnia; nie rozporządzając wów-

czas zakrytemi matecznikami, dałem możność nowemu rojowi założenia mateczników ratunkowych, co też w trzy dni uskutecznił. Dn. 20/VI było już sześć zakrytych mateczników. Jeden z nich, jaki wydał mi się najstarszym, użyłem do osieroconego na kilkanaście godzin przedtem starego pnia, resztę pozostawiłem na miejscu, mając zamiar uczynić to samo z nimi po osieroceniu reszty rojów ze staremi matkami. Ponieważ zmuszony byłem na kilka dni wydalić się z domu, nadzór nad nowym rojem powierzyłem ogrodnikowi i dopiero dnia 28/VI zajrzałem do ula. I jakież było moje zdziwienie, gdy po odchyleniu daszka na przykrywającej słomianej macie spostrzegłem wałęsającą się samą jedną młodą matkę; narazie przypuszczałem, że dostała się tu ona jakimś sposobem powracając z weselnego oblotu; z obawy, by mi nie uciekła i nie zginęła, uchwyciłem ją w ręce i zaniosłem do pokoju, by obsadzić ją w klateczce i z powrotem umieścić w ulu. Po powrocie do ula, zdjąłem matę i pod nią na górnych beleczkach ramek zauważyłem jeszcze trzy młode matki — dwie z nich złapałem, a jedna ulotniła się w powietrze; z braku zapasowych klateczek, złapane matki chwilowo umieściłem pod szklankami na biurku.

Zastanowiło mnie to, skąd one się tam wzięły? Zacząłem uważnie oglądać ul i w jednym z rogów, pomiędzy ostatnią ramką i ścianą ula, zauważyłem otwór, przez który wydostawały się pszczoły; teraz stało się jasnem, że młode matki będą uciekały przed rywalką na poddasze.

Nie mając narazie co zrobić z młodemi matkami, postanowiłem sprobować podanego w kalendarzu p. Jana Kretczmera sposobu zamiany starej matki bez odszukania i jej usunięcia. W tym celu do jednego z uli, odznaczającego się wybitnemi cechami starej matki (czerw rozstrzelony, gdzieniegdzie garbaty, jajeczek po kilka w komórce i t. p.), wpuściłem przez wylot o godz. 6 po poł. jedną z niezapłodnionych złapanych młodych matek, skropiwszy ją uprzednio słodką cieczą. Młoda matka po wyjściu z klateczki na mostek przed górnym wylotem po kilku ruchach skierowała się wprost do wylotu i tu zatrzymała się chwilkę, jakby w niepewności; dopiero gdy wychodzące pszczoły zaczęły ją obmacywać i nie czynić żadnej krzywdy, śmiało, z wielką powagą, majestatycznie wkroczyła do ula. Z drugą matką uczyniłem to samo przy drugim sąsiadującym ulu, który został osierocony i nie przyjął dodanego uprzednio matecznika, lecz tu młoda matka odrazu śmiało udała się do środka. Powróciwszy za chwilę, trwającą nie dłużej, jak 5 minut, do poprzedniego ula, zauważyłem na mostku przed wylotem, przez który weszła matka, trup trutnia z oznakami odbytej świeżo kopulacji. Przypuszczam, że w tym wypadku nastąpiło połączenie się matki z trutniem w samym ulu.

Ul ten poddałem ścisłej obserwacji i na trzeci dzień zauważyłem na jednym z plastrów świeżo założone jajeczko, a dziewiątego dnia kryty prawidłowo zwarty czerw. Do dziś dnia matka czerwi jaknajlepiej, garbatego czerwiu ani śladu. Przypuszczenie więc moje w zupełności potwierdziło się.

Dr. Stanisław Polkowski.

Fol. Borki.

O wentylacji zwyczajnych uli Warszawskich.

W nowoczesnem budownictwie nie do pomyślenia rzeczą byłby brak wentylatora, wietrznika w jakiejkolwiek ubikacji domu mieszkalnego.

Obory, stajnie, kurniki i wszelkie zabudowania dla inwentarza żywego również posiadają różnego rodzaju wentylację.

Dowodzenie potrzeby tych urzą-

dzeń jest zbędne. Budowle zaś bez wentylacji należą do dawnej przeszłości.

U nas w pszczelnictwie dzieje się odwrotnie. Kilkadziesiąt lat temu pszczelarz nie budował dzierżona — stojaka czy leżaka, lub tego czy innego typu ramowca bez wietrzników, zwanych okularami, w deskach zatworowych przy gnieździe i w zewnętrznych zatworach. Powszechnie uznawano potrzebę wen-

zamkniętem i obetkanem przez pszczelarza zewnątrz, gnieździe, w mocno opakowanym mchem, matami, słomą, wnętrzu, ramowca o ścianach 10 cent. grubości.

Wietrzniki w szczytach daszków, usuwając ciepło z poddasza, nie dopuszczają osadzania się pary, wilgoci na deskach, li tylko zabezpieczają sam dach od murszenia, gnicia.



Część pasieki p. Patkowskiego w Wąwolnicy pod Puławami.

tylacji gniazda zimą czy latem w celu usuwania „zaduchy". Niezależnie od tych wentylatorów w czasie upałów wietrzono ul przez uchylanie czopów — w dzierżonach, podnoszenie daszka — w ramowcu.

Z biegiem czasu, gdy umysły naszych pszczelarzy zaczęły wysilać się na rozmaite udoskonalenia części składowych ula, zatracała się pamięć o konieczności wentylacji gniazd i ostatecznie zatrzymano się na okitowanem przez pszczoły wewnątrz, szczelnie

Co było przyczyną tego zaniedbania? Czy brak siatek w wietrznikach, co sprzyjało wdzieraniu się do gniazda robactwa, czy też po wprowadzeniu siatek do okularów — kitowanie ich przez pszczoły, co znów mijało się z celem owych okularów. Być może, że ówcześni przyszli do wniosku o zbędności wentylacji.

Taki stan trwał dziesiątki lat. Teraz dopiero spostrzeżono się, że było to zło.

Dzisiejsi nasi przewodnicy nawo-

łują do wentylacji gniazd, t. j. do powrotu na dawniejszą drogę.

Jedni radzą robić prześwity między beleczkami ramek, drudzy — usuwać zatwory na zimę i wstawiać zamiast nich zasiatkowane ramy i maty, a to wszystko dla usunięcia owej „zaduchy". Obydwa sposoby są dobre, mają jednak mniej dobre strony.

Beleczki ramkowe w miarę zeskrobywania z nich kitu, tracą ostrość wierzchnich kantów i swoją pierwotną szerokość. Tworzą się przez to mniej lub więcej szerokie szczeliny, tak skrzętnie wyzyskiwane przez motylicę do składania jajek.

W zimie w szczelinach gnieżdżą się liszki motylicy, które przez prześwity mogą łatwo dostać się do gniazda, zwłaszcza na brzeżne mniej muszne, a pod wiosnę często bezmuszne plastry.

Dla mnie naprz., który rzadko mogę bywać w pasiece, pozostawienie na zimę prześwitów w stosunku do motylicy byłoby równoznacznem z otwarciem wrót owczarni dla wilka. Wreszcie prześwity mają zastosowanie tylko na zimę.

Zimowanie pszczół w matach bez zatworów, jak sam wypróbowałem, jest świetne. Ule jednak nie bardzo pewne pod względem wdarcia się do nich myszy, trzeba zaopatrywać w zatworowe ramy osiatkowane. Zwiększa to koszt i same akcesorja ula, tak niechętnie przyjmowane przez ogół drobnych pszczelarzy.

Ponieważ powrót do zaniechanej wentylacji gniazd jest już wskazany przez pierwszorzędne powagi pszczelarskie, nasuwa się pytanie, czy z wyżej przytoczonymi sposobami wentylacji może być uważany za równorzędny sposób wiercenia w zatworach okularów. By nie dopuścić do kitowania przez pszczoły siatki, możnaby gęściejszą siatkę dawać zewnątrz, co przeszkadzałoby przedostawaniu się do gniazda robactwa, a wewnątrz, od strony gniazda, możnaby dać rzadszą siatkę, która uniemożliwiałaby pszczołom przystęp do gęściejszej w celu zakitowania jej.

Wietrzniki takie byłyby przydatne i na zimę przy matach lub słomie i na lato dla ulatniania się pary z gniazda.

Józef z Borowego.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

Dział pszczelniczy na Wystawie Ogrodniczo-Przemysł. w Toruniu.

W dniu 28/VII została otwarta Jubileuszowa Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa w Toruniu. Wystawa mieści się na przedmieściu Torunia w lasku miejskim, dział pszczelniczy zajmuje miejsce na otwartem powietrzu i w pawilonie wystawowym. W Wystawie wzięły właściwie udział tylko dwa Towarzystwa Pszczelnicze, t. j. Toruńskie i Brodnickie, pomimo, że Towarzystw Pszczelniczych w woj. Pomorskiem jest bez mała 40. Widocznie małe było zainteresowanie Wystawą wśród tamtejszych pszczelarzy, jakie były jednak tego przyczyny—nie mogłem dojść.

W dziale pszczelniczym na dworze na pierwsze miejsce wysuwała się pasieka doświadczalna w Brodnicy, należąca do tamtejszego Towarzystwa Pszczelniczego. Wystawione były ule zwane „Piastami". Są to właściwie nieco zmienione Dadany o ścianach słomianych, dookoła jednakowo grubych i nadstawce tej wysokości, co gniazdo — coś w rodzaju ula p. Widery. W budce drewnianej był umieszczony ul na bardzo praktycznej i taniej wadze, którą czytelnicy „P. P." znają z zamieszczonej podobizny w

№ 12 z r. 1927. W innej budce mieściły się: barometr, termometr minimalny i t. p. przyrządy meteorologiczne, obok deszczomierza i budki z przyrządami pasiecznymi. Całość robiła bardzo dodatnie wrażenie, to też pasieka ta dostała całkiem zasłużenie pierwszą nagrodę w tym dziale — medal srebrny Min. Roln.

W pawilonie wystawowym na pierwszy plan wysuwał się zakład pszczelniczy firmy Gehrke z Chojnic, który wystawił bardzo bogaty sortyment przyborów pszczelniczych. Przyznano też tej firmie złoty medal Pomorskiej Izby Rolniczej. Redakcja „Pasieki Pomorskiej“ otrzymała medal bronzowy Min. Rolnictwa.

P. Falkowski z Torunia wystawił miód patokę i pitny oraz ule z pszczołami, za co miał przyznany medal srebrny Pom. Izby Roln. Pr. Reszke, prezes Toruńskiego Tow. Pszczelniczego, przygotował na Wystawę próbki miodu czystego i fałszowanego — otrzymał też medal srebrny Pom. Izby Rolniczej. Nagrody Naczel. Związku Org. Pszczelniczych otrzymali: p. A. Falkowski—5 ulików do hodowli matek pszczelich, dr. Łaszewski — 50 rameczek sekcyjnych, pp. Żubrowski i J. Polkowski — Kalendarze pszczelarskie, pp. Klopleć i Gregorkiewicz — roczniki „Pszczel. Pol.“.

Naczelny Związek Org. Pszczelniczych wystawił poza konkursem swe wydawnictwo „Pszczelnictwo Polskie“, Kalendarz Pszczelarski, oraz książki pszczelnicze różnych autorów, jak: ks. Ciborowskiego, ks. Markońskiego, St. Brzósko, Szalkiewicza, Nowińskiego. Książki pszczelnicze cieszą się dużym pokupem na tej Wystawie, która ma trwać 2 miesiące. Ogólnie dział pszczelniczy na tej Wystawie przedstawia się bardzo skromnie i ubogo.

S. B.

Kurs pszczelniczy i hodowli drobiu w Iłowie.

(Sprawozdanie).

Z inicjatywy Mininisterstwa Komunikacji odbył się dnia 21 b. m. w Iłowie na sali kasyna kolejarzy jednodniowy kurs pszczelniczy i hodowli drobiu pod przewodnictwem delegata M. K. p. inż. T. Rembalskiego.

Na wstępie przemówił prezes miejscowego Tow. pszczelniczego p. B. Sikorski, witając przybyłych pszczelarskiem pozdrowieniem.

Następnie zabrał głos sekretarz Związku Tow. Pszczel. na Pomorzu p. dr. Józef Ulatowski, obrazując w treściwym wykładzie anatomję pszczoły i równocześnie jej rozwój od zniesienia jajka przez matkę pszczelą aż do wygryzienia się gotowego, skrzydlatego owadu. Wykład ten, pełen temperamentu, zdradza rozmiłowanego w swych pupilkach pszczelarza.

Z kolei p. Antoni Załęski, instruktor pszczel. Nacz. Związku Organizacyj Pszczel. w Warszawie, w imieniu Zarządu i wszystkich pszczelarzy bratniej dzielnicy wyraził serdeczne pozdrowienie, poczem referował na temat postępowej i celowej gospodarki w pasiece, uwypuklając krótko zasadnicze jej cechy w przeciwieństwie do starego systemu zdawania się na los szczęścia.

Interesujący wykład o hodowli matek pszczelich wygłosił pan radca A. Kralewski ze Świecia na Pomorzu, czem zasłużył sobie na szczerą wdzięczność wszystkich zgromadzonych.

Przedstawiciel Min. Kom. p. referent Rembalski, wykazując na podstawie statystyki jak ważną pozycję w naszym budżecie handlowym stanowi eksport jaj za granicę, zachęca gorąco do hodowli rasowego drobiu, stawiając nam za przykład inne narody, a w szczególności Duńczyków, wobec których hodowla nasza przedstawia się jeszcze wprost opłakanie.

W dalszym ciągu p. Rembalski mówił o wyrobie domowym win miodowych i miodowo-owocowych, zachęcając do prób i zaznaczając, że zupełnie niepotrzebnie uszczuplamy nasz bilans handlowy, wydając miljony za wina sprowadzane z zagranicy, sporządzone przytem w wielkiej części z naszego własnego surowca, bo z eksportowanych przez nas borówek i podobnych owoców. Pod tym względem możemy się zupełnie uniezależnić od zagranicy od czasu, jak mamy własną wytwórnię rasowych drożdży winnych p. L. Spissa w Krakowie. P. prelegent życzy miejscowemu Kołu Kolejarzy Miłośników Pszczelnictwa, Ogrodnictwa, Jedwabnictwa i Hodowli Drobiu pomyślnego rozwoju, zachęca do licznego obesłania przyszłorocznej Wystawy Krajowej swemi eksponatami i kończy oświadczeniem, że w imieniu M. K. ofiaruje dla Koła jedną miodarkę dla wspólnego użytku, komplecik podręczników hodowlanych do bibljoteki i dwa ule bezdenki wielkopolskie do rozlosowania celem zachęty do uprawiania pszczelnictwa. Pod przewodnictwem p. Rembalskiego został również wybrany nowy opiekun Koła w osobie p. Jana Borkowskiego, naczelnika parowozowni, w miejsce przesiedlonego zawiadowcy odcinka drogowego p. Hermana.

Kurs zakończył się pokazem w wagonie kolejowym M. K., zaopatrzonym w liczne eksponaty z dziedziny pszczelnictwa, hodowli drobiu i t. d.

Inicjatorom tego kursu, jak i panom prelegentom, pracującym z zaparciem do późnej godziny, bo przeszło 10 wieczorem, wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Za Koło Kol. Miłośników
P., O., J. i H. D.
Ludwik Mordawski,
sekretarz.

Towarzystwo Pszczelnicze w Baranowiczach.

W dniu 19 lipca b. r. w Baranowiczach, w lokalu sejmiku odbył się ogólny zjazd pszczelarzy z tutejszego powiatu. Zjazd był dosyć liczny, bo sala sejmiku nie mogła pomieścić zebranych pszczelarzy, których naliczyłem z górą stu siedemdziesięciu.

Zebranie otworzył starosta p. Antoni Kulwieć, przewodniczył zaś p. Roman Staliński, agronom sejmiku, sekretarzował p. Karol Dorwe, asesorami byli: p. Bonifacy Korybut Daszkiewicz i p. Adam Kieryło. Inicjatorem zjazdu był ks. dziekan Kawecki, członek Wydziału powiatowego.

Na zebraniu wygłosili referaty: p. Roman Białkowski, instruktor W. T. R.— „O warunkach rozwoju pszczelnictwa na terenie powiatu Baranowickiego“ i „O zgnilcu i sposobach jego zwalczania“, p. instruktorka Bankiewiczówna—„O korzyściach z pasiek“ i p. A. Załęski, delegat N. Z. O. P. z Warszawy — „O organizacjach pszczelarskich i obronie interesów pszczelnictwa“.

Po referatach wywiązała się dyskusja na tematy poruszone przez prelegentów, w której zabierało głos wielu pszczelarzy, poczem p. starosta oznajmił, że celem zjazdu było stworzenie Towarzystwa Pszczelniczego i zaproponował zebranym zapisywać się na listę członków, na których zapisało się 40 osób. Zapisani członkowie powołali na prezesa T-wa Baranowickiego ks. dziekana Kaweckiego, a następnie wybrali zarząd, który upoważniono do poczynienia starań o zalegalizowanie Towarzystwa i przystąpienia do Naczelnego Związku Org. Pszczelniczych w Warszawie.

Wniosek p. Białkowskiego, by miejscowe Towarzystwo było tylko agendą Nowogródzkiego Związku właścicieli Pasiek i Sadów przy głosowaniu nie uzyskał poparcia zebranych pszczelarzy i upadł, jako nieracjonalny, ponieważ najczęściej w takich świeżo upie-

czonych organizacjach, jaką jest Nowogródzki Związek właścicieli Sadów i Pasiek, gdzie przewagę mieliby ogrodnicy, interesy pszczelarzy byłyby traktowane po macoszemu.

Dziwnem jest, że zwolennicy tego Związku zaraz po głosowaniu opuścili zebranie. Niewiadomo, czy nie mieli odwagi bronić swego Związku, czy też są to ludzie, którzy zawsze szukają sposobności, by tworzyć nowe placówki i dzielić, zamiast łączyć i pracować zgodnie w organizacjach, mających za sobą przeszłość i obejmujących swą działalnością szerszy teren, niż województwo, bo teren całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zakończenie zebrania p. starosta podziękował zebranym pszczelarzom za tak liczne przybycie na zjazd, prelegentom za cenne referaty i oddzielnie delegatowi N. Z. O. P. za przyjazd z Warszawy, który w odpowiedzi życzył zebranym i nowozałożonemu Tawarzystwu pomyślnej pracy na terenie powiatu Baranowickiego i najbliższych okolic, gdzie jest wiele pasiek składających się z uli nierozbieralnych i gospodarka w nich pierwotna, którą zamienićby należało na nowoczesną, a ule kłody na rozbieralne ramowe, przez co pszczelarze tutejsi mieliby o wiele więcej miodu i to w dobrym gatunku, a krajowi przysporzyliby dochodu. *A. Z.*

Z zebrania pszczelarzy w Częstochowie.

W niedzielę dn. 1 lipca, w lokalu Syndykatu Rolniczego, pod przewodnictwem prezesa p. Wiewiórowskiego odbyło się zwykłe miesięczne zebranie pszczelarzy Częstochowskiego Towarzystwa Okręgowego.

Zebranie zaszczycił obecnością delegat Naczel. Związku Org. Pszczelniczych p. Antoni Załęski, który, przywitawszy licznie zebranych członków, zaznaczył na wstępie, że Częstochowskie Towarzystwo, pomimo tak krótkiego czasu swego istnienia, należy zaliczyć do najruchliwszych i mających widome oznaki swej żywotności, choćby w rodzaju własnej pasieki, produkcji własnej węzy i bogatej literatury. Po tym wstępie p. Załęski wygłosił referat „O sposobie zbierania i przechowywania miodu“, demonstrując próbkę miodu, podług której miód może być wagonami zbywany po wysokich cenach zagranicę. Miód taki może wyprodukować każdy posiadacz nawet najmniejszej pasieki, byle tylko uzgodnił sposoby jego sortowania i przechowywania z podanymi przez p. Załęskiego.

Następnie p. prezes Wiewiórowski zademonstrował ramki sekcyjne typu amerykańskiego. Ramki takie, po napełnieniu ich przez pszczoły miodem, mają netto 400 gramów miodu, produktu pod każdym względem czystego i higienicznego. Dotychczas ramki takie sprowadzano z zagranicy, obecnie zaś wyrabia je miejscowe Towarzystwo w cenie po 10 groszy za sztukę w dowolnej ilości.

Dalej postanowiono prosić o przysłanie do Częstochowy na stację na 5 sierpnia wagon pokazowy z dziedziny pszczelnictwa, jedwabnictwa, hodowli drobiu i ogrodnictwa. Pokazy i objaśnienia udzielane będą bezpłatnie.

Po krótkich wyjaśnieniach, dawanych na zapytania interesujących się członków, tak przez prelegenta, jak również przez prezesa i p. Zabickiego, postanowiono w ciągu kilku następnych dni zwiedzić pasieki w okolicy pod przewodnictwem prezesa p. Wiewiórowskiego i w obecności delegata p. Załęskiego, który specjalnie w tym celu zjechał do Częstochowy na kilka dni, chcąc posunąć jeszcze dalej pracę Zarządu i stowarzyszonych.

Następne zebranie odbędzie się 5 sierpnia, o zwykłej porze (godz. 16) i w tymże lokalu. *P. M.*

Z objazdu pasiek w Częstochowskiem.

W dniu 1 lipca wyjechałem do Częstochowy na objazd pasiek członków tamtejszego Towarzystwa Pszczelniczego.

Po przybyciu na miejsce, udałem się na zebranie miesięczne Towarzystwa, gdzie już o godz. 1-szej punktualnie zebrało się kilkadziesiąt osób okolicznych pszczelarzy. Zebranie przeciągnęło się kilka godzin, co dowodzi aktualności poruszanych tematów na takich zebraniach, zresztą o samem zebraniu znajdą czytelnicy sprawozdanie na innem miejscu.

Celem mego przyjazdu był objazd pasiek na terenie powiatu Częstochowskiego. Nim przejdę do opisu więcej szczegółowego, nie od rzeczy będzie rzucić kilka uwag ogólnych.

Pod względem roślinności i flory miododajnej pszczelnictwo na terenie powiatu Częstochowskiego ma pożytki średnie. Gleby tutejsze są ubogie i teren więcej górzysty. Jedynie dość znaczne przestrzenie leśne z wrzosowym pożytkiem dają pszczołom możność korzystania z późniejszych zbiorów. Odgrywa tu rolę tylko wczesny wiosenny pożytek z drzew owocowych i leśnych, oraz późniejszy jesienny z wrzosów; właściwego letniego pożytku w samej Częstochowie niema. Poza ognichą, którą się niemiłosiernie tępi, innego zbioru w lecie pszczoły nie mają. Łąk spotyka się niewiele i to przeważnie zachwaszczonych, koniczyn też mało (tę roślinę miododajną tylko niektóre większe majątki tolerują), seradeli, która w tym roku z powodu suszy niewele nektaru pszczołom wydzieli, też niewiele sieją. Tylko pasieki, znajdujące się w pobliżu lasów, korzystają ze spadziowego miodu, który dla pszczół jest mało przydatny. Gryk sieją b. mało. Jedynym w porze letniej jest pożytek z wrzosów, który, przy sprzyjającej pogodzie, tylko może być brany pod uwagę i przez pszczoły wykorzystany.

Obecnie wśród tutejszych pszczelarzy, szczególniej w samej Częstochowie, daje się zauważyć specjalny system organizowania wywozu całych pasiek na wrzosowiska. W tym celu przerabia się dawniejsze systemy uli na teraźniejsze lżejsze, nadające się do transportu, zamieniając Warszawskie na Dadany lub Związkowe, lub wreszcie przewozi się na wrzosy roje w specjalnych skrzynkach transportówkach. Słowem—wśród pszczelarzy wytwarza się kierunek więcej przemysłowy, ale jest to zaledwie początek właściwego uprzemysłowienia pasiek, do czego trzeba i przygotowania i odpowiedniej organizacji przy transporcie całych pasiek, a najważniejsza rzecz, że to opłacić się może tylko w pasiekach większych, których w samej Częstochowie jeszcze niema, a są tylko mniejsze, składające się przeważnie z kilku uli, właściciele których przy wywożeniu ich na wrzosowe pożytki mają wiele kłopotów czy to przy samym transporcie, czy też później podczas kwitnienia wrzosów przy samym doglądzie swego pszczelego majątku.

Trudność pewnego rodzaju przedstawia jeszcze odciąganie jesienią wrzosowego miodu, który nie daje się łatwo na miodarce oddzielić. By uniknąć wirowania, forsuje się obecnie produkcję miodu w plastrach, czyli w małych rameczkach sekcyjnych, które wyrabiane są w Częstochowie.

Na terenie tutejszym przeważają ule Warszawskie zwykłe, chociaż czasami zanadto podziurawione wylotami, których bywa po 3, a nieraz nawet więcej. Drugie miejsce zajmują Dadany, po nich Związkowe, a ostatnie—kłody, których niewiele się spotyka. Ule słomiane, a tembardziej

kószka wielkopolska nie zyskała tu praw obywatelstwa, a szkoda, bo jest to ul tani i zupełnie nadający się do transportu choćby na najdalsze pożytki. I pszczelarze tutejsi gdyby zamiast różnych ciężkich uli mieli kószki z nadstawką, to mieliby mniej kłopotów przy wywożeniu ich na jesienne wrzosowe pożytki i napewno miodu nie mniej, jak z uli ramowych.

Co do pszczół, to przeważa tu rasa swojska w większych pasiekach, w mniejszych zaś, więcej amatorskich, spotyka się pomieszane z włoszkami, które mają tu jeszcze wielbicieli wśród pszczelarzy i pszczelarek w samej Częstochowie i w niektórych pasiekach w majątkach ziemskich. Uzasadniają ich egzystencję tem, że są więcej łagodne i mniej żądlą. Chociaż fakt ten można zanotować jako stronę dodatnią, to jednak pszczoły te mają także i wady, a najważniejsze z nich to zbytnia ciekawość i pewna zręczność do wciskania się do uli sąsiadów, a nawet wszędzie, gdzie tylko czuć słodycz. Podczas objazdu spotykałem w pasiekach pojedyńcze roje naszych drobnych borówek, może bardziej złośliwych od włoszek, ale zato w ulach tych najwięcej było miodu.

Zwiedzone przezemnie na terenie powiatu pasieki w liczbie dwudziestu kilku podzielić można na pasieki większe—powyżej 20 uli, średnie—od 10 do 20 uli i małe, składające się z paru czy kilku uli. Zatrzymajmy się na pierwszych — większych.

Pasieka p. Marcelego Trzebizora w Herbach polskich składa się w 34 rojów w 27 ulach syst. warszawskiego i 7 amerykańskich. Ustawiona jest dobrze, izolowana od domu i budynków gospodarskich płotem wysokim. Przy pasiece jest pracownia, gdzie właściciel sam buduje ule i potrzebne sprzęty pasieczne. Wszystkie roje są silne, zajmują po 16 i 18 ramek w ulach Warszawskich, jednak z powodu słabej wentylacji uli — wyrajają się. Podczas obecności naszej w pasiece wyszło 2 roje naturalne, które zebrano i osadzono w nowych ulach. Zapytałem właściciela pasieki o przyczynę masowej rójki (wyroiło mu się przedtem kilka pni), który, zakłopotany, nie mógł sobie zdać sprawy, że przyczyną rójki jest w głównej mierze ciasnota w gniazdach i brak wentylacji.

W celu stwierdzenia przyczyn rójki przystąpiłem do szczegółowego przeglądu uli, gdzie znalazłem znaczne ilości miodu w gniazdach, czerw, a także kilkanaście mateczników zaczerwionych, które zniszczyliśmy. Ta operacja w 3 ulach, jakie zrewidowałem, przyprawiła właściciela w kłopot, że i w innych ulach, gdzie jest pełno już muchy i plastrów z miodem i czerwiem, mogą być mateczniki, które wypadałoby wprzód usunąć i dać matce możność czerwienia, dodając pszczelich plastrów, i wtenczas dopiero danie nadstawki zapobiegnie rójce masowej.

Wszystkie uwagi skłoniły właściciela do zaopatrzenia się w Towarzystwie pszczelniczem w Częstochowie w pewien zapas węzy, której dotychczas p. Trzebizor nie stosował.

Z narzędzi pszczelarskich w pasiece p. T. godną uwagi jest miodarka dwuplastrowa, na której w naszej obecności pracowano. Jest to miodarka dawniejszego typu, używanego na Śląsku, która pracuje zupełnie dobrze. Zamiast podkurzacza przy pracy w ulach używa p. T. fajeczki, którą dymi, co przy dłuższej pracy w większej pasiece jest męczące, szczególniej wówczas, kiedy zależy na śpiesznem roznieceniu ognia, o czem przekonaliśmy się przy gorączkowej pracy podczas rójki. Po zademonstrowaniu pracy z podkurzaczem właściciel zmienił fajeczkę na podkurzacz z mieszkiem, który nabył tegoż dnia w Częstochowie.

U p. Trzebizora znalazły się jeszcze widełki, jedyne może w tutejszych okolicach narzędzie, któremi nasi przod-

kowie wybierali podcięte plastry miodu z barci. Ten cenny zabytek przekazał właściciel p. Wiewiórowskiemu jako jeden z eksponatów na Wystawę w Poznaniu.

Pasieka p. Pawła Młynarczyka w Częstochowie na Wyczerpach składa się z 20 rojów w ulach własnego pomysłu (typ zbliżony do Warszawskich poszerzonych) z ramką o wymiarze 25×46 cm. w świetle.

P. Młynarczyk ule buduje sam; są to ule duże, dobrej konstrukcji, kryte ruberoidem, o dwóch wylotach okrągłych w ścianie bocznej (zimna budowa), bez desek przedwylotowych. Charakterystycznem jest, że w ulach tegoż typu ojciec p. Młynarczyka prowadził przed laty pasiekę, składającą się z 200 pni.

Zainteresowanie nasze tą pasieką podniecało zachowanie się pszczół przy pracy, które zdradzały siłę. Rozebraliśmy gniazda w 4-ch rojach, 2 najsilniejsze i 2 słabsze. W rojach silnych, zajmujących 14 plastrów, znalazłem czerw na 10 plastrach, u słabszych — na 7 pl. Dodaję, że czerwiem zajęte są plastry od góry do dołu. Zamiast całych plastrów z węzą p. Młynarczyk daje tylko początki węzy, pozwalając pszczołom budować plastry. Pożytek mają pszczoły przeważnie z ognichy, koniczyny i gryki, które to rośliny dają zbiór dobry. Pasiekę swą właściciel stopniowo powiększa.

Pasieka gajowego Michała Ujmy w osadzie leśnej Lipnik, gm. Złoty Potok, jedna z największych na terenie tutejszego powiatu, składa się z 50 rojów zgórą w ulach nietypowych Warszawskich. Ramka 45×18 w świetle. W doborze uli są słomiane ramowe, pojedyńcze z drzewa i ule na dwa roje, a także piętrowe wysokie, gdzie ramki daje się tylko w górnem piętrze, a w dolnem bez ramek pszczoły budują. Ten dowolny kierunek właściciel motywuje produkcją wosku, którego w ten sposób więcej pszczoły wyprodukują. Ule buduje sam — zimą. Nadstawek nie używa, a w czasie miodobrania wiruje plastry w miarę ich wypełniania przez pszczoły. Roje ma silne, zimuje na 8 i 9 plastrach.

Pasieka ta, założona przed kilku laty, powiększa się corocznie drogą naturalnej rójki; pewną część rojów sprzedaje właściciel pasieki w cenie od 20 do 30 zł. za rój naturalny. Narzędzi nowoczesnych nie posiada, zamiast podkurzacza używa garnka, zamiast siatki — cholewy, której przednią część wykroił i obszył drucianą siatką.

Powodzenie pasieki można przypisaś dobrej miejscowości, w pobliżu lasów i łąk, gdzie pszczoły mają pożytek obfity. Wiosną karmi sytą na siłę. Podczas tegorocznej wiosny zużył kilka pudów cukru na dokarmianie. Miód zbywa na miejscu, nalewając w butelki i osiągając cenę w stosunku 4 zł. za kilogram. Przy przeglądzie roje znaleziono naogół dosyć silne. Właściciel pasieki przy moim odjeździe nabył Kalendarz pszczelarski i zapewniał, że zapisze się na członka Towarzystwa.

Z pasiek średniej wielkości zwiedziliśmy 2 pasieki w majątkach: 1) pasiekę p. Kazimierza Swięcickiego, dyrektora zakładów ceramicznych Korwinów, składającą się z 12 rojów w ulach Warszawskich nadstawkowych, prowadzoną przez samego właściciela wzorowo; 2) pasiekę p. Ksawery Tymienieckiej, właścicielki majątku Czarny Las na Śląsku polskim, którą sama właścicielka z zamiłowaniem i dokładnością prowadzi. W pasiece, składającej się z 9 rojów w ulach Warszawskich, przejrzałem prawie wszystkie ule, w których nadstawki już są zalane miodem. W dwóch ulach zmieniono matki starsze na młode włoszki. Znamiennem jest, że przy tej czynności nie widziałem w ulach trutni, względem których właścicielka pasieki usposobiona jest nieprzychylnie: tępi i ścina im głowy jeszcze w zarodku — w ko-

mórkach. Pozatem pasieka zaopatrzona jest w niezbędne narzędzia pszczelarskie, a co najważniejsze—ule jednego typu, o jednym wymiarze ramek, co ułatwia pracę w pasiece. Gdyby przy pasiece był magazyn na przybory i pracownia, to właścicielka jej miałaby pracę jeszcze łatwiejszą.

Mniejszą co do ilości uli, ale również prowadzoną przez właścicielkę, zwiedziliśmy pasiekę p. Eleonory Jensen w majątku Mathos. Jest to pasieka założona zaledwie przed 3-ma laty, ale prowadzona zupełnie poprawnie i ze znajomością rzeczy. Składa się z 6 uli Warszawskich o 3 wylotach i 1 kłody, z której na prośbę właścicielki wybrałem kilka kilogramów ładnego miodu, szytego w plastrach, którym nas p. Jensen gościnnie uraczyła. Z kłody tej właścicielka zrobiła rój sztuczny w czerwcu, który ofiarowała ogrodnikowi. Przy przeglądzie zmieniliśmy w jednym ulu matkę starą na włoszkę, wyhodowaną w pasiece doświadczalnej p. Wiewiórowskiego.

Pasieka p. Tadeusza Wiewiórowskiego w Częstochowie, prezesa Towarzystwa pszczelniczego, stosunkowo niedawno, założona w r. 1925, w pierwszym roku składała się z 2 uli, które p. Wiewiórowski nabył od p. P. Młynarczyka, i z tego skromnego zaczątku, stopniowo powiększana, obecnie składa się z 17 rojów w ulach: typu Warszawskiego (10), Dadant'a-Blatt'a (3) i Związkowych 4.



Pasieka p. de Lugów w Otwocku pod Warszawą.

Jest to pasieka doświadczalno-obserwacyjna, posiadająca ul Dadant'a na wadze i jednocześnie wywozowa na późniejsze pożytki wrzosowe, transportowana na odległość 8 kilometrów w ostatnich dwóch latach.

Pasiekę prowadzi sam p. Wiewiórowski z wielką energją, znajomością rzeczy i zamiłowaniem, co udziela się

nawet rodzinie, bo kilkunastoletni synek i córeczka p. Wiewiórowskiego z godną podziwu odwagą pomagają w pasiece ojcu, ucząc się od lat najmłodszych sztuki pszczelarskiej. Pomimo nawału zajęć i obowiązków, jakiemi przeciążony jest p. Wiewiórowski, pasieka prowadzona jest dobrze i ze znajomością życia pszczół. Gdyby pasieka miała lepsze warunki pod względem pożytku, który jest słaby i krótkotrwały, to miałaby wszystkie dane do dobrego rozwoju.

(Dok. nast.). *A. Załęski.*

Z OBCYCH CZASOPISM.

„Gleanings in Bee Culture" — październik i listopad 1926 r.

Mapa chorób pszczelich.

Cenny artykuł d-ra Sturtevant'a, zamieszczony w omawianem czasopiśmie z października i listopada, podaje niektóre interesujące dane, tyczące się rozmieszczenia różnych chorób w Stanach Zjednoczonych. Załączony jednak rysunek nie jest, zdaniem recenzenta, całkiem dokładny, ani też odpowiadający w zupełności dzisiejszemu stanowi rzeczy. Chociaż pasieka redaktora „Gleanings in Bee Culture" znajduje się, podobnie jak i inne, w miejscowości zarażonej i jako takiej czarną plamą zaznaczonej, to jednak w przeciągu 40 lat nie było tam ani jednego wypadku zgnilca amerykańskiego, ani też teraz nie słychać w tamtejszej okolicy o zarazie. Mapa podana wykazuje nietylko okolice zagrożone, ale także jest wskaźnikiem, gdzie największą zwracano uwagę na wykorzenienie chorób. Charakterystyczna rzecz, że południowe stany, skąd najwięcej wysyła się pszczół opakowanych i nukleusów na północ, przedstawiają się jeszcze najlepiej pod powyższym względem.

Na zjeździe, urządzonym na cześć K. Dadanta w Plateville od 17—20 sierpnia ubiegłego roku, wręczono mu pamiątkową księgę z podpisami jego przyjaciół i sympatyków, a nadto nadesłano z wielu stron życzenia, wśród których zasługują na wyróżnienie życzenia, przesłane z Wiednia za pośrednictwem radjogramu.

Phillips, opisując swe wrażenia z podróży po Europie, między innem dodaje, że widział tam, podobnie jak i w Ameryce, pasieki wzorowo i gorzej prowadzone i dlatego Amerykanie nie mają specjalnego tytułu do chełpienia się.

Pszczelarstwo w Brazylji.

Brazylja, gdzie jest panującym język portugalski, wywoziła duże ilości wosku do St. Zjedn. północnej Ameryki. Pszczoły wprowadzili tam misjonarze Jezuici. Propagatorem postępowego pszczelarstwa jest tam prof. Schenn. Ogółem ilość pszczelarzy dochodzi do 150 tysięcy. Włoszki coraz bardziej zaczynają się tam rozpowszechniać. Chorób pszczelich prawie że się tu nie spotyka; wesz zjawia się czasem, a choroba z wyspy Wight, jak dotychczas, jest tam nieznana. Żeby się zaasekurować przed zaraźliwemi chorobami, wydano prohibicyjne rozporządzenie w sprawie importu pszczół. Flora miododajna z powodu różnic klimatycznych przedstawia odpowiednie odchylenia. Lasy dziewicze dają mało pożytku, zato zręby lepiej dopisują, a w niektórych okolicach jest coś z drzew pomarańczowych, z hreczki i koniczyny.

Zimowanie pszczół.

M. Deyell, zawiadowca pasieki towarzystwa Root'ów, podaje swe uwagi w sprawie zimowania pszczół w piwnicy, przyczem podnosi z naciskiem tę okoliczność, że przy wstawianiu pszczół powinno się wystrzegać starannie wzburzenia ich, specjalne bowiem jego doświadczenia, dokonane w tym kierunku na 20 pniach, wykazały, że pień z hukiem i stukiem wnoszony zużytkował $1^{6}/_{20}$ funta miodu więcej, aniżeli ten, z którym się łagodnie obchodzono, nie licząc oczywiście spadłych całkiem 2 pni.

Pominąwszy szczegółowsze przedstawienie sposobu i warunków zimowania pszczół w Medina, zaznaczyć należy, że mimo pomyślnych warunków tego rodzaju zimowli, jednak zimuje się tam teraz pszczoły przeważnie na toczku, a to dlatego, że pnie tak zimowane lepiej się przedstawiają z początkiem głównego pożytku, aniżeli pnie zimowane w piwnicy, a zresztą wynosi to także taniej, bo nie trzeba uli zwozić i wywozić. W ulach o pojedyńczych ścianach giną pszczoły z zimna wystawione na wiosnę masowo i dlatego w zimniejszych krajach takie ule obijają zapomocą bocznych listewek papą lub innym materjałem. Pszczoły ulokowane w piwnicy leżącej całkiem pod linją marznięcia ziemi należy trzymać w możliwie największym spokoju i w temperaturze wahającej się między 43° a 50° F., która, nawiasem mó-

wiąc, niewielkiej wymaga wentylacji. Piwnica nie powinna być wilgotną, a gdzie ona jest sucha, tam może być wówczas temperatura nieco niższa. Pomieszczenie zimowe wilgotne i zimne powinno się sztucznie ogrzewać. Ażeby zaś można było usunąć miód zły, nie nadający się do zimowli, podkarmia się pszczoły gęstym syropem cukrowym, a każdy pień idący na zimę nie powinien mieć mniej jak 25 fntów miodu, resztę można mu poddać na wiosnę, tak, że do głównego pożytku może pień pojedyńczy spotrzebować do 50 funtów. Matka w jesieni powinna silnie czerwić na rzecz zimowego pokolenia i miejsca nie powinno jej zabraknąć, — głupstwem zaś jest starać się o zimowanie w piwnicy nędzaków, chyba, że chodzi nam w tym wypadku o przezimowanie dobrych matek. Wogóle zasady, odnoszące się do zimowli pszczół na toczku, można także zastosować i do pszczół, zimowanych w piwnicy czy stebniku. W okolicy Mediny zabiera się pnie do piwnicy takiej, gdzie jest całkiem ciemno i to mniej więcej około połowy listopada, w stronach zaś więcej na północ wysuniętych nieco prędzej, a najlepiej w jaki pochmurny dzień, przyczem starać się trzeba o to, żeby pszczoły przedtem się oczyściły. Słabsze pnie ustawia się w piwnicy u góry, gdzie jest trochę cieplej. Jeśli zaś ku wiosnie pszczoły się burzą, to w nocy można tam puścić trochę świeżego powietrza. Mimo wszystko jednak— pisze autor — nawet w północnych stronach zaczynają obecnie pszczoły zimować na toczku; pszczoły bowiem silne i młode, z dostateczną ilością dobrego miodu są wytrzymałe i jeżeli kiedy podczas zimowli giną, to dzieje się to skutkiem zaniedbania któregoś zasadniczego czynnika, tyczącego się dobrej zimowli.

Deyell, autor niniejszego artykułu, wspomina też na początku tej rozprawy o niejakim Piotrze Sowińskim, dzielnym pszczelarzu, który miał około 400 pni, zimowanych w 4 piwnicach. Nazwisko wskazuje, że wspomniany, od którego pobierał informacje sam autor, jest najprawdopodobniej polskiego pochodzenia.

Pszczelarstwo w Chinach.

Sulliwan z Honolulu pisze o pszczelarstwie w Chinach, które jest tam znane oddawna, ale dopiero w ostatnich czasach rozpowszechniają się tam ule nowszej konstrukcji. Mnisi rosyjscy trzymali pszczoły przez dłuższy czas w okolicy Pekinu, gdzie pożytek główny ma się z koniczyny, lucerny, czy też różnych gatunków drzew owocowych. Chińczycy nie mają prawie pojęcia o postępowem pszczelnictwie. Wielu z nich trzyma je nawet w kószkach zawieszone u powały w przedsionku! Rójkę przypisują działaniu złego ducha i wcale nie starają się pszczół łapać. Niedawno kilka firm chińskich podjęło się pszczelarstwa i sprzedaje nowoczesne przyrządy, do nich należące, jak np. ule, sztuczną węzę i t. p., które sprzedają po cenie tańszej od wyrobów podobnych importowanych. Rodzima pszczoła chińska jest łagodna i pracowita, ale nie może iść w porównanie z włoszką. Jedno chińskie przedsiębiorstwo w odległości 30 mil ang. od Szanghaju, żeby mieć tem większą korzyść, wozi pszczoły w czasie pożytku na łodziach po kanale i otrzymuje na rok około 10 ton miodu, który następnie sortuje się na dwa gatunki: ciemniejszy pochodzący z gryki i jaśniejszy z koniczyny przedewszystkiem. Wielką zasługę w szerzeniu postępowych metod mają misjonarze, którzy w podróżach swych i ten dział gospodarki propagują.

Ks. W. Kranowski.

„Pczełowodnoje Dieło“ — październik 1926.

Pszczoła jest stworzeniem dającem się oswoić.

Artykuł Kożewnikowa, brzmiący w tytule: „Pszczoła stworzeniem domowem czy dzikiem?“ — kończy się taką konkluzją: „Przypuszczam, że ustawiczne, ostrożne i umiejętne obchodzenie się z pszczołami oswaja ich z człowiekiem i że stają się one wtedy spokojniejsze, aniżeli przy nieumiejętnem obchodzeniu się z niemi. Wszystkie tu dane przemawiają za tem, że pszczoły trzymane w ulach ramowych, jeśli tylko odpowiednio się do nich odnosimy, to całkiem słusznie możemy je nazywać domowemi stworzeniami, oczywiście, o ile będziemy wszystkie stworzenia dzielić jedynie na dwie kategorje: „dzikie“ i „domowe“.

Wielkość komórki a wielkość pszczoły.

Cwietkow pisze o oddziaływaniu wielkości komórki na wielkość pszczół. Autor zbija tu zdanie Szczypakina, który twierdzi kategorycznie, że komórki nie odgrywają żadnej roli co do tego, czy pszczoły będą większe, czy mniejsze, bo to zależy jedynie od matki. Dopiero co cytowany autor opiera się na faktach, a mianowicie: 1) pszczoły wylęgłe z piętnastoletnich plastrów nie są bynajmniej mniejsze, 2) małe pszczoły metysy—półwłoszki były również małe (mogły po wylęgnięciu się dorość), choć wyszły z większych komórek. Jednakowoż, zdaniem pierwszego autora, nie całkiem są uzasadnione powyższe wywody, a to dlatego, że z komórek wyciśniętych na walcówkach Łomakina, a większych

od zwyczajnej sztucznej węzy o $^1/_2$ mm., wyszły pszczoły w pierwszym roku doświadczenia większe i to prawie o $^1/_{10}$ część swego ciężaru. Jak sprawa pójdzie dalej — zobaczymy. Zastrzega się też przy tem, że do pewnego stopnia zwiększone komórki pszczele nie dopuszczają jeszcze wychowu trutni, chociaż z drugiej strony wpływają na zwiększenie ciała robotnic. Przy tem wszystkiem w dopisku czytamy jednakże, że w pasiece Łomakina z tego rodzaju sztucznej węzy wyszły trutnie, być może dlatego, że ukraińska rasa jest nieco mniejsza od pszczół hodowanych na północy. Przystępując do poruszonego zagadnienia, należy także uwzględnić i inne czynniki, jak: rasę pszczół, wielkość matki i t. p. Autorowi chodzi tu głównie o to, żeby przez głoszenie nie całkiem uzasadnionych twierdzeń, nie odwodzić chłopów, zastygłych w swym konserwatyzmie, od zmiany starych plastrów, które mogą być rozsadnikami różnych chorób.

Obfity materjał, jaki spotykamy w każdym niemal numerze tego czasopisma, w omawianym zeszycie ujmują zwłaszcza artykuły: Markuszina, Gubina, Rodjonowa, Pikela, Titowa, Aleksandrowicza, Wasyljewa, Welikanowa i Dudina, nie licząc już innych.

Z działu bibljograficznego w tym zeszycie zasługują na uwagę zwłaszcza recenzje pism pszczelarskich swoich i obcych, które, podane w skondensowanej formie, szczególnie nadawałyby się do reprodukcji w języku polskim. W tym wypadku zamieszczono zwłaszcza streszczenia „Pszczoły i pasieki“ (№ 1—4), których jednak, by recenzji nie rozciągać, nie podaję.

Ku końcowi tej krótkiej ze względu na całość zeszytu recenzji nie od rzeczy może będzie powtórzyć na tem miejscu to, co wypisuje z obcej literatury tłumacz Abrikosow. J. Claxton mówi o trudności co do utrzymania czystej rasy, gdyż nawet odległość $1^1/_2$ klm. nie daje pewności, że matka sparuje się z trutniem z tej samej pasieki. W tym celu radzi autor wprysnąć trochę syropu przez oczko do ula z niezapłodnioną matką, a następnie to samo zrobić z pniem w ulu z trutniami i to tuż przed wyjściem trutni na przegrę (względnie po południu po owej przegrze). Oczywiście, że ten eksperyment należy robić w stosownej porze, to znaczy, kiedy jest ładna pogoda. To samo można osiągnąć, wstawiwszy dwa ule (z matką i z trutniami) na noc w jakie miejsce chłodne, poczem należy je postawić na dawne miejsce dopiero wtedy, gdy trutnie przestaną latać.

Ks. W. Kranowski.

„Pasicznyk“ — styczeń 1927 r.

Z ruskiego pasiecznictwa.

Autor F. Roj z Winnicy dowodzi we wstępie artykułu pod powyższym tytułem, że dlatego wynalazek Prokopowicza nie rozpowszechnił się, ponieważ wiekowy kulturalny, narodowy, socjalny i ekonomiczny stan ludności na to nie pozwalał. Dowód to jest jednak całkiem niewystarczający, gdyż pańszczyzna i ucisk ludu były wówczas w całej prawie Europie, co jednak nie przeszkodziło ugruntować się zdobyczom naukowym Dzierżona. Żale autora trzeba tedy położyć na karb znanych „krzywd“ ruskich, w bolszewickim zaś ustroju państwowym, gdzie nauka poślednie zajmuje miejsce, tem mniej chyba jest warunków do kulturalnego rozwoju tak strony materjalnej, jako też duchowej i etycznej, gdyż błogosławieństwa „raju bolszewickiego“, pięknego może w teorji (za którym jednak ani historja, ani rozum nie przemawia), są zbyt dobrze znane. Po przeprowadzeniu eksperymentu na cudzej skórze, sami od pierwotnego programu zaczynają się powoli cofać (własność prywatna). Chociaż Phillips, uczony badacz amerykański, mówi, że w gospodarce pasiecznej więcej znaczy metoda, aniżeli system ula, jednakowoż i ten ostatni ma dużo do powiedzenia. W przeciwieństwie do nas Rusini żywo interesują się kwestją budowy uli i wiele artykułów jej poświęcają. Zdaniem autora pasiecznicy amerykańscy i europejscy w krajach zimniejszych popełniają kardynalny błąd przez to, że nie oceniają należycie zasadniczych zalet ula futrowanego, o podwójnych ścianach, ule bowiem o pojedyńczych ścianach chociaż o wiele tańsze, jednak są do niczego, bo w zimie naciągają przedewszystkiem wilgocią i są źródłem wszelkich chorób i strat (np. słaby rozwój na wiosnę). Inny pogląd na tę sprawę jest fatalnem bałamuctwem, obliczonem przeważnie na zysk fabrykujących dane ule. Nie można żywcem wprowadzać inowacyj amerykańskich, czy innych na inny grunt, do którego należy się przedewszystkiem dostosować. Czasopismo to na innem miejscu kwestjonuje z powyższych względów pojedyńczo robione ściany w ulach związkowych Root'a, które p. Weber propaguje (conf. „B. P.“, maj, 1928, artykuł: „Głos bratnich Czechów...“). Dalej radzi autor dobrze zimować pszczoły i racjonalnie przygotować się do wykorzystania głównego pożytku. Zła zimowla i wiosenna pielęgnacja pociągają zwyczajnie za sobą całą plejadę różnych chorób, z których później już trudno podźwignąć się.

W innym artykule (Hucajło), traktującym o przyczynie wilgoci w ulu, radzi piszący wzorem Gerstunga dawać do uli wapno nielasowane i takowe choć raz na miesiąc zmie-

niać, a przedewszystkiem każe używać mat słomianych, zwłaszcza od góry, a także i uli słomianych.

Okolicznościowo dodaję tu, że przed kilku laty posłałem na ręce p. Archipenki, redaktora „Ukraińskiego pasiecznictwa“, artykuł „Niektóre dane tyczące się pszczelarstwa na ziemiach ruskich byłej Rzeczypospolitej Polskiej“, na który głównie składały się wyciągi z odpowiedniej pracy (w języku rosyjskim) Seliwanowa, który jednak w druku dotychczas się nie ukazał.

Ks. W. Kranowski.

„Vcela Moravska“ — czerwiec 1927.

Surogaty pyłku.

Potrzeba zastępowania pyłku czem innem nie jest aktualną w czasie pożytku, ale tylko poza jego obrębem. Ażeby się zaś przekonać, że coś jest naprawdę surogatem pyłku, trzeba w tym celu poddać pszczoły takiemu badaniu, które będzie miało na oku zastosowanie tylko tego środka, a z wyłączeniem bezwzględnem wszystkich innych podobnych składników. Pszczoły, podkarmiane zamiast pyłku mąką, brały ją wprawdzie i do ula nosiły, ale larwy po wykluciu się z jajka utrzymały się przy życiu tylko 2, a najwyżej 3 dni, poczem pszczoły je uprzątały, a matka zaczynała znów czerwić. Powyższe doświadczenie Parkera (o czem zresztą już pisałem w „B. P.“ № 10 z r. 1926) dowodzi tylko, że mąka nie stanie za pierzgę; co się zaś tyczy używania w tym celu mleka, to powiedzieć trzeba, że pobudza ono do tem większego czerwienia, ale pyłku też nie może zastąpić. Autor tego artykułu, Soudek, utrzymuje też, że zachodzi związek między rozwojem gruczołów gardłowych, a pobieraniem pyłku, co w danym razie odbija się ujemnie także na trawienie. Wielką tedy powinno się zwracać uwagę na pierzgę, na co zresztą wskazuje zwłaszcza znakomite dzieło zmarłego Kitzbergera p. t. „Pyl — vcely chleb“, które dawniej już na łamach „B. P.“ omawiał p. Leciejewski.

Z majowego zeszytu należałoby może streścić ważny artykuł p. t. „Pribuzenske pareni vcel“ (ks. pr. Adamec), ale ze znanych względów rezygnuję z tego zadania.

Z przeszłości morawskiego pszczelarstwa.

Zamiast tego wolę podać za Besslerem kilka luźnych wiadomości z przeszłości morawskiego pszczelarstwa. Ces. Józef II wyznaczył nawet premje dla tych pasieczników, którzy przynajmniej 10 pni dobrze przezimowali. Z początkiem XIX w. pszczelarz Kraus zasłużył się dobrze dla morawskich i śląskich pszczelarzy, za co nazwano go „Bienenkönig“. Ma tu też swoje zasługi i proboszcz Franciszek Kretschmer, który kłody radził zastępować ulami magazynowymi dlatego, że w nich się lepiej pszczoły wiodły i nie tak ginęły, jak np. w fatalnym r. 1812. Zasługuje też tu na wzmiankę opat Morzian i dr. Ziwański. W r. 1869 było na Morawach 68.865 pni, a na Śląsku (austrjackim) 17.059 pni. Z powyższego wynikałoby, że nasi znani pasiecznicy, p. J. Kraus i p. J. Kretczmer, mieli w pracy swej znakomitych poprzedników i imienników, a może nawet i krewnych, co oni sami mogliby najlepiej chyba sprawdzić.

Ks. W. Kranowski.

„Vcelarskie Rozhledy“ — październik 1927 r.

Nieudała próba zapłodnienia matki w klateczce.

Fr. Eichner, następca przedwcześnie zmarłego I. Kitzbergera, podaje tu wynik swego doświadczenia na powyższy temat, jakie przeprowadził wspólnie z Prażakiem, jednym z najbardziej znanych czeskich pszczelarzy.

Więziono matki pszczele razem z trutniami w klateczkach przez trzy tygodnie (sierpień), ale bez skutku, gdyż żadna nie została zapłodniona. Tak wspomniani, jak i zakład naukowy w Dole, chcąc sprawdzić twierdzenie Konakowa, rosyjskiego pszczelarza, doszli do odmiennego, aniżeli tenże, przekonania, a mianowicie, że matka, więziona razem z trutniami, nie da się zapłodnić, chociaż znaleźć można trutnie nawet z organami płciowemi na wierzchu.

Inny pszczelarz, Starek, doszedł do nieco lepszych wyników, ale nie można ręczyć za ścisłe przeprowadzenie powyższego doświadczenia z jego strony, gdyż matki mogły wylecieć na gody małżeńskie; z doświadczeń zaś innego pasiecznika J. Zakoveca wynika znów, że matki trzymane w zamknięciu z trutniami czerwią... na trutnie (!); puszczone zaś na swobodę, wylatują na gody weselne. Na przyszły rok wszyscy tu wymienieni mają znów zabrać się do badań w tym kierunku, zachowując jeszcze ściślejszą metodę.

Ks W. Kranowski.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Pszczelnictwo Polskie“!!

NOWE KSIĄŻKI.

Encyklopedja Pszczelnictwa A. I. i E. R. Root'a, tłum. na język rosyjski z ostatniego wydania amerykańskiego, pod redakcją W. S. Rajkowskiego, ze współudziałem profesorów: Galwiało, Kotelnikowa, Kuźniecowa, Montewerde, Paszkiewicza, Rybina, Tatarkowskiego i Jaczewskiego. Wydawnictwo „Myśli". Leningrad 1927.

Jest to tłumaczenie, a częściowo przeróbka książki Root'a: „ABC and XYZ of Bee Culture". Autorzy poczynili największe zmiany w opisie roślin miododajnych, albowiem, jak sądzę, nie byłoby żadnego praktycznego sensu przytaczać opis tropikalnych roślin i takich, które w środnioeuropejskim klimacie nie rosną. Za to opis ten jest uzupełniony monografjami ważniejszych roślin miododajnych naszego klimatu. I tu jednak niema wszystkiego. Brak bowiem monografji jaworu, klonu, wrzosu i kruszyny. Zwłaszcza te dwie ostatnie rośliny, znane mieszkańcom i sąsiadom lasów, zasługują na pełną monografję, gdyż stanowią poważne źródła miododajne. Przyroda pszczoły, zimowla, ule, miód, wosk, przepisy i recepty na sporządzenie pierników, sycenie miodów i t. p., wreszcie szczegółowy opis wszystkich robót w pasiece, opis narzędzi pszczelarskich, jednem słowem cała wiedza teoretyczna i praktyczna znalazła się w tej encyklopedji. Niektóre zabiegi i rady nie dadzą się zastosować u nas, dają nam jednak dokładne i jasne pojęcie, czem jest amerykańskie pszczelnictwo postępowe.

Encyklopedję tą można uważać za dzieło, mieszczące w sobie treść najlepszych, światowej sławy książek o pszczelnictwie, przetłumaczonych na wszystkie ważniejsze języki świata, oprócz polskiego.

Książka ta w tłumaczeniu rosyjskiem o przeszło 860 stronicach dużego formatu drukowana jest, niestety, na lichym papierze, a zważywszy na jej cenę 120 zł. trudna chyba będzie do rozpowszechnienia wśród szerszych mas pszczelarzy. A bardzo wielka szkoda, bo encyklopedja ta może zastąpić wszystkie podręczniki pszczelarskie.

W. Wiązecki.

RÓŻNE.

W sprawie kolejności wysyłki matek pszczelich ze Stacji hodowli w Łomiankach.

W ogłoszeniu o sprzedaży matek pszczelich ze Stacji w Łomiankach podaliśmy, iż będą one wysyłane kolejno, stosownie do otrzymanych zamówień, czego też ściśle przestrzegamy. Niektóre zamówienia wpłynęły już w jesieni 1927 r., inne, w styczniu, lutym, marcu, kwietniu, maju b. r., — *ci* przeto mieli wcześniej matki wysłane, t. j. w końcu czerwca i w lipcu, obecnie wysyłamy z późniejszych zamówień z czerwca i lipca.

Pomimo zastrzeżenia w ogłoszeniu o przyjmowaniu zamówień i wysyłaniu matek, otrzymujemy ciągle listy przynaglające, niekiedy, coprawda bardzo rzadko, w niezbyt grzecznej formie. Prosimy odbiorców matek o cierpliwość — wszyscy zamówione matki otrzymają.

W chwili, gdy to piszemy, t. j. 5 sierpnia, mamy zamówionych do wysłania 62 matki, wysyłamy zaś tygodniowo około 30 matek. Matki są

hodowane obecnie w 82 roikach, ale wiele matek przepada w czasie przegry, dużo też jest ścinanych przez pszczoły, średnio licząc 25°/₀ matek ginie już po dodaniu do ulików matecznych. Powoływanie się w listach na szybkie otrzymywanie matek z Włoch nie jest miarodaje — tam są wielkie hodowle, produkujące po kilka tysięcy matek rocznie, zakłady te są wyposażone w odpowiednie urządzenia, posiadają długoletnie doświadczenie, my zaś dopiero pierwsze kroki w hodowli matek stawiamy. Więc jeszcze raz prosimy o cierpliwe czekanie przesyłki matek.

Nagrody z Wystawy Wszechsłowiańskiej nadeszły!

Dnia 4 sierpnia b. r., za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych nadeszły z Pragi na imię St. Brzósko nagrody dla następujących instytucji i osób:

Dla Naczelnego Związku Organizacyj Pszczelniczych medal złoty, dla E. Archipenki — medal złoty, dla J. Kretczmera — medal złoty i dukat, dla St. Brzósko — medal srebrny, dla A. Lankoffa — medal srebrny Min. Roln., dla L. Pawłowskiego — medal srebrny, dla L. Webera — medal srebrny, dla J. Piwowarskiego — medal srebrny mały, dla B. Henke — medal brązowy.

Nagrody te są do odebrania w Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego“. Jeżeli kto z wymienionych życzy sobie wysłania nagrody pocztą, niech zawiadomi o tem podpisanego, podając dokładny swój adres.

St. Brzósko.

Ofiary na Wystawę Wszechsłowiańską w Poznaniu.

Dowiadujemy się z № 8 „Bartnika Wielkopolskiego“, że złożyli ofiary na ten cel pp.: L. Liczbański 50 zł., W. Widera 50 zł., J. Snowadzki 50 zł., S. Pniewski 50 zł., J. Sroka 50 zł. — razem 250 zł. P. Łopatyński z Radzymina ofiarował 30 butelek miodu pitnego na przyjęcie gości na Zjeździe.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie: Mam jeden rój na osiemnastu ramkach wymiaru ula Warszawskiego, które są całkowicie zarobione pszczelą robotą, część jest nawet zaczerwiona, reszta zalana miodem; pszczoły wciąż pracują, dużo jednak wyłazi na ścianę wylotową i wylega warstwą grubości na dwa centymetry, siedząc dzień i noc bez przerwy; mateczników nie zakładają, ani się nie roją, chociaż jest mocna wentylacja. Czy rój taki będzie mógł zimować i co trzeba robić?

Sergjusz Tabachowicz.

Odpowiedź: Pszczoły wylatują prawdopodobnie wskutek słabej wentylacji i ciasnoty w ulu, gdzie należało w swoim czasie dać nadstawkę. Obecnie, ze względu na koniec miodobrania, lepiej nadmiar miodu z plastrów gniazdowych, wolnych od czerwiu, wywirować na miodarce i wstawić opróżnione plastry do uli, co pobudzi pszczoły do pracy, gdyż matka będzie miała komórki do czerwienia. Zimować mogą i bardzo muszne roje, tylko nie należy na zimę mocno ich pakować i gniazdo należałoby dać szersze.

A. Z.

Pytanie:

Uprzejmie proszę Szanownych Panów o informację: chcę należeć do Związku Pszczelniczego, jaka jest opłata czyli składka roczna, posiadam 12 rojów pszczół.

Teraz proszę Szanownych Panów, czy ustępy mogą stać przy pasiece, ponieważ tak mi pasiekę obstawili ustępami, że niepodobna gospodarzyć. Widzę, że w pasiece robi

się gorzej, tak mi robią na złość, żeby pasiekę mi zmarnować.

Ponieważ mają tyle placów, że mogą stać gdzieindziej, poszedłem więc na posterunek zameldować, tam mnie wyśmiano i powiedziano, że pszczoła jest niepotrzebna.

Jan Wodecki.

Kolczyn, woj. Lubelskie.

Odpowiedź:

1) Bezpośrednio do Związku poszczególne osoby należeć nie mogą; do Związku należą tylko Towarzystwa Pszczelnicze, pośrednio przeto do Związku należą wszyscy członkowie tego T-wa. Najbliższe Towarzystwo do miejscowości W. Pana będzie T-wo Pszczelnicze Lubelskie — adres: Lublin, ul. Bernardyńska Nr. 18, dokąd należy zwrócić się o informację.

2) Byłoby pożądanem, o ile możności oddalić pasiekę, późną jesienią lub wczesną wiosną na inne miejsce, przeniesienie wszelkich budynków na terenie obcym może być dokonane tylko przez właścicieli i odpowiednie władze, jeżeli to będzie wbrew istniejącym rozporządzeniom.

W razie konieczności pozostawienia pasieki na tym samym miejscu — *żadne niebezpieczeństwo grozić jej nie będzie*, jeżeli tuż przy pasiece Pan urządzi poidło dla pszczół i będzie dawać wodę soloną 2 — 3 gramami soli kuchennej na litr wody rzecznej, stawowej lub deszczowej (studzienną wodę należy przegotowywać).

Najłatwiej urządzić poidło można w następujący sposób: do górnej części wbitego w ziemię kołka (1 — 1$^{1}/_{2}$ metra wysokości) przymocowuje się jakieś drewniane, zakryte przed dostępem pszczół, naczynie (beczułkę) w dnie którego robi się mała szparka lub dziurka, aby woda tylko sączyła się, spadając kroplami na opartą ukośnie o kołek kawałek czystej deszczułki.

Takie poidło winno być urządzone w pasiece, w miejscu znajdującym się najdłużej pod działaniem promieni słonecznych, aby spadająca kroplami na deszczułkę woda prędzej nagrzewała się. Dla przynęty pszczół, należy w ciągu 2—3 pierwszych dni po urządzeniu poidła na deszczułkę dać po kilka kropel miodu. Można także zawiesić butelkę korkiem na dół, aby woda stopniowo wyciekała, w korku należy wyrżnąć 2 małe żłobki.

Więcej szczegółowe dane o pojeniu pszczół znajdzie W. Pan w „Kalendarzu Pszczelarskim" za rok 1928 w przypomnieniach i poradach na miesiąc marzec.

Wyśmiewanie się, jak również zdanie, że pszczoły są niepotrzebne — są niewłaściwe i świadczą, że osoby te absolutnie nie wiedzą o roli i korzyściach, jakie pszczoły, pozatem, że dają miód i wosk—przynoszą w gospodarce wiejskiej. Cóż, trudno, każdy ma swoje zapatrywanie.

NADESŁANE.

Komunikat w sprawie zawiązania Związku Organizacji Jedwabniczych w Polsce.

Bardzo pilne w ostatnich czasach zainteresowanie się społeczeństwa sprawą rozwoju hodowli jedwabników w Polsce doprowadziło do powstania znacznej ilości kółek i towarzystw jedwabniczych, zajmujących się głównie propagandą hodowli oraz stacyj jedwabniczych w Milanówku i Bielsku Cieszyńskim, które przyjęły na siebie w pierwszej linji rolę stacyj zbornych dla zakupu greny, nasion i sadzonek morwy, oraz dla sprzedaży wyprodukowanych kokonów. Na dalszym planie działalności stacyj stanęła sprawa przeprowadzenia niezbędnych doświadczeń hodowlanych w celu ustalenia, jakie odmiany morwy i jedwabnika, oraz jakie warunki hodowli byłyby dla Polski najodpowiedniejsze.

Rozbieżna w znacznej mierze akcja poszczególnych organizacyj, oraz potrzeba bardziej jednolitego zorganizowania hodowców skłoniła Ministerstwo Rolnictwa do zwołania konferencji jed-

wabniczej na dzień 7 marca b. r. Na konferencji tej ujawniły się wyraźnie rozbieżności kierunków poszczególnych organizacyj jedwabniczych, wobec czego Ministerstwo wyraziło opinję, że koniecznem jest zjednoczenie wysiłków wszystkich zainteresowanych i stworzenie wspólnej organizacji.

W uznaniu słuszności życzenia Ministerstwa zebrani wyłonili Komitet Tymczasowy, któremu powierzone zostało opracowanie zasad zjednoczenia organizacyj jedwabniczych. Po szeregu porozumień, w dniach 29 kwietnia i 29 czerwca b. r. odbyły się dwie konferencje przedstawicieli Towarzystw i Stacyj Jedwabniczych i w dniu 29 czerwca przyjęty został w ostatecznem brzmieniu statut „Związku Organizacyj Jedwabniczych w Polsce", opartego na całkowitej autonomji poszczególnych organizacyj i służącego do uzgodniania pracy poszczególnych członków oraz nakreślenia linji rozwoju tej gałęzi wytwórczości.

Wykładnikiem naukowym zamierzeń Związku będą zwoływane co pewien czas konferencje naukowe, na które będą zapraszani zainteresowani przedstawiciele nauki, wobec których będą przedstawiane wyniki przeprowadzonych doświadczeń i ustalane będą drogi badania na przyszłość.

Siedzibą Związku jest Warszawa, gmach Centr. Tow. Roln., ul. Kopernika 30. Na przewodniczącego wybrano inż. W. Kączkowskiego, docenta Politechniki Warszawskiej.

Drzewka owocowe.

Związek Posiadaczy Sadów i Pasiek wojew. Nowogródzkiego dostarcza dla rolników drobnej, średniej i większej własności na trzyletni kredyt i za gotówkę drzewka owocowe.

Kredyt na drzewka owocowe udzielany jest przez Państwowy Bank Rolny. Podania poszczególnych osób o udzielenie kredytu winny być składane według ustalonego wzoru na odpowiednich drukach za pośrednictwem Kółek Rolniczych, lub bezpośrednio do Związku Posiadaczy Sadów i Pasiek woj. Nowogródzkiego w Baranowiczach, ul. Sadowa 9, do zaopinjowania i przyjęcia zamówienia na drzewka. Druki podań uzyskać można we wszystkich Okręgowych T-wach Rolniczych.

W myśl ustalonych zasad, Państwowy Bank Rolny nie wydaje kredytu na drzewka w gotówce, lecz w naturze, w tym celu kredyt przekazuje się instytucji fachowej: Związkowi Posiadaczy Sadów i Pasiek woj. Nowogródzkiego, który zajmie się zbieraniem i opinjowaniem podań, dostarczaniem i rozdziałem drzewek, oraz udzielać będzie fachowej pomocy przy zakładaniu i dalszem prowadzeniu sadów.

Podania o kredyt i kupno drzewek przyjmowane będą do dn. 25 sierpnia bież. roku.

„Echa leśne", czasopismo ilustrowane, wydawane od czterech lat w Warszawie (Nowy Świat 36—4) przez Związek Zawodowy Leśników R. P., pod redakcją Leonarda Chociłowskiego, zostały obecnie znacznie rozszerzone i dostały ozdobniejszą szatę. Redakcja stawia sobie za zadanie dotarcie do szerokich mas społeczeństwa, aby nauczyć oceniać właściwie las. W № 7, w art. „Do czytelników" Redakcja przytacza słowa obecnego Ministra Rolnictwa: „...umiejętna, wytrwała propaganda leśnictwa w kraju, uświadomienie szerokich sfer naszego społeczeństwa o tem, co las boli, i o tem, czem las jest dla nich, uznane być musi za wstęp, za nieodzowny warunek powodzenia akcji ratunkowej, jaka dla dobra całego kraju w obronie lasów i leśnictwa podjęta być musi".

Numer ten (7 — lipiec) prócz tego zawiera: Inż. W. Barański — „Lasy

chlubą i podporą Polski", J. Miklaszewski — „Lasy i leśnictwo w Polsce", J. Kłoska — „Dziwna choroba sosny", A. M-ski — „Sosna" (wiersz), J. Ejsmond — „Drzewo" (bajka), S. Ruskiewicz—„Szkody powstające przy pozyskaniu użytków głównych", L. Pestka — „Modrzew", J. Kowski — „O szkodliwych znojkach sosny", inż. F. Bonasiewicz — „W sprawie ścinania drzew", „Łowiectwo", W. Sieroszewski—„Willa nad morzem", dr. M. Sokołowski — „O powstaniu idei ochrony przyrody", Rozmaitości, Kronika, ś. p. W. Reymont—„W porębie", Dodatek Rolniczy.

„Ogrodnik" № 14 (ul. Boduena № 2) zawiera: Rozważania ogrodnicze — prof. J. Dybowski; Handlowe odmiany grusz — St. Walloch; Zagadnienie zapłodnienia u drzew owocowych — S. Waligóra; Podstawowe wiadomości o hodowli roślin w pokoju; Żywopłoty—Miłośnik; Pieczarki—Miłośnik; Ogródki angielskie — w. m.; Uprawa warzyw na torfach—C. Wyrzykowski; Kilka słów o stratyfikacji — I. R.; Pytania i odpowiedzi; Wystawy i Pokazy; Zawiadomienia; Notaty; Sprawozdanie targowe.

Dodatek do № 14 „Ogrodnika" — „Rady Gospodarskie": Poplony — J. Zdziennicki; O najgorętszym okresie sprzętu — F. St.; Chłodnik — F. C."

SPROSTOWANIE.

W rozprawie „Miodzenie roślin" prof. Fr. Nowaka wkradły się następujące błędy drukarskie:

Str. 6, lewa szpalta, wiersz 6-ty zamiast: „We wstępie chcę dać nieco danych..." ma być: We wstępie chcę przygotować czytelnika...

wiersz 12 zamiast: powietrzną, ma być: powietrza;

w. 16 zamiast: z naczynia, a umieszczonego, ma być: z naczynia umieszczonego.

Str. 7, prawa szpalta, w. 2 i 3 zamiast: 11·8° C i 22.0 C, ma być: —21·8° C i —22·0° C.

Str. 8, szp. lewa, w. 10 po słowie procentów ma być postawiony średnik (;);

wiersz 18 w formule zamiast 100*x*26·6 ma być: 100×16·6.

Str. 8, szp. prawa, w. 30 zamiast: jak to było w lecie, ma być: jak to bywa w lecie.

Str. 9, sz. pr., w. 1 zamiast: prężność pary wyższa jak 50%, ma być: prężność pary wyższa niż 10·0 mm, a wilgotność powietrza nie niższa jak 50%.

Str. 10, szp. lewa, w. 26 po słowach „noc poprzednią" ma być postawiony przecinek;

w. 31 zamiast: doda tem, ma być: dodałem.

Str. 10, szp. prawa, wiersz 1 zamiast: dane liczebne, ma być: dane liczbowe.

Str. 38, szp. lewa, w. 17 zamiast: o g. III rano, ma być: o g. VII rano;

w. 2 z dołu, zamiast: a także i sierpnia, ma być: a także i 1 sierpnia.

Str. 69, szp. lewa, w. 16 zamiast: to pytanie stawiłem sobie, ma być: to pytanie stawiałem sobie;

w. 31 zamiast: moją uwagę, dwa pozostałe, ma być: moją uwagę. I dwa pozostałe.

Str. 69, szp. pr., w. 7 zamiast: 7·1 11·0, ma być: 7·1 21·0;

w. 20 zamiast: tworzące od 20 marca, ma być: trwające od 20 marca;

w. 38 zamiast: 14·5 mm, ma być: 14·6 mm.

Str. 101, szp. lewa, w. 25 zam.: chmórki, ma być: chmurki;

szp. pr., w. 27 zamiast: NW_2, ma byc: N_2;

w. 9 z dołu zamiast: pogody kwietniowej, gdyż znowu, ma być: pogody kwietniowej. Gdy znowu.

Str. 102, w. 2, dnia 9, zam.: 8, ma być: 6;

w. 17, dnia 21-ego i 22-ego min. i max. mają być: 12·9, 21·8, 13·3, 24·0.

Str. 102, szp. lewa, w. 17 zam.: 139° C! ma być: 13·9° C!

w. 5 z dołu zamiast: o godz. 2-ej, ma być: o godz. 7-mej.

Str. 103, szp. lewa, w. 22 z góry, zamiast: liściu, ma być: liście;

szp. prawa, w. 15 i 17 zamiast: Luvs—cite Lees—cite, ma być: Luv—seite Lee—seite.

Str. 134, w. 9-ty z dołu opuścić zachm.

Str. 167, w. 20 zamiast: spadata, ma być: spadła.

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzósko.**

Zakłady Graficzne Straszewiczów — Warszawa, Leszno 112

Dział handlowy

NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

ulica EMILJI PLATER 10

ma za zadanie zaopatrywanie pszczelarzy po cenach przystępnych w ule różnych systemów, uliki mateczne, miodarki, topiarki słoneczne do wosku, węzę sztuczną o zwykłych i pogłębionych komórkach, podkurzacze, maski druciane na twarz, kapelusze ochronne z siatką tiulową, noże pasieczne, dłutka Root'a, radełka, skrobaczki, klateczki na matki, rojnice, transportówki i inne przedmioty, oraz podręczniki pszczelarskie i t. p., które wysyłamy na żądanie niezwłocznie (patrz Cennik w № 7 „P. P.").

Dla ułatwienia pszczelarzom zbytu miodu N. Z. O. P. zaopatrzył Dział handlowy w odpowiednie naczynia (bańki) z białej blachy angielskiej, pojemności 50 kg., w koszach z białej wikliny, oraz na mniejsze ilości puszki blaszane pojemności 5, 2½ i 1 kg., a także słoiki szklane. Naczynia mogą być wysyłane pszczelarzom pocztą i koleją za zaliczeniem lub po nadesłaniu należności przekazem, licząc bańki 50-kilogramowe 16 zł. 25 gr. z koszem, zaś 5 kg.— 2 zł., 2½ kg.—1 zł. 50 gr., 1 kg —75 gr.

Dział handlowy N. Z. O. P. nabywa wszelkie ilości miodu od pszczelarzy, płacąc za dobre gatunki ceny rynkowe. Na życzenie spożywców tenże Dział handlowy sprzedaje na miejscu i wysyła pocztą mniejsze ilości miodu w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych odpowiednią etykietą, po nadesłaniu połowy należności, resztę zaś pobiera za zaliczeniem pocztowem.

Wskutek napływających do N. Z. O. P. zamówień na różne ilości miodu, zwracamy się do pszczelarzy z propozycją powiadomienia N. Z. O. P. o posiadanych ilościach miodu ze wskazaniem warunków i natychmiastowem wysłaniem próbki miodu, przeznaczonego do sprzedania.

PIERWSZY POLSKI

„Kalendarz Pszczelarski”

NA ROK 1928

Opracowany przez JANA KRETCZMERA
instruktora Nacz. Związku Org. Pszczel.

Wydany przez Redakcję „Pszczelnictwa Polskiego“.

KIESZONKOWY ten **KALENDARZ PSZCZELARSKI** w roku ubiegłym cieszył się powszechnem uznaniem, jako niezbędny informator, poradnik i notatnik każdego pszczelarza i był wyczerpany w parę miesięcy.

Kalendarz na rok **1928** jest znacznie uzupełniony nowemi poradami, wskazówkami i danemi z dziedziny pszczelnictwa, co spowodowało zwiększenie tekstu prawie o 100 stron.

Całe wydanie — 3000 egzemplarzy — zostało oprawione w kolorową sztuczną skórę, ze złotemi wytłaczanemi literami, nadającemi kieszonkowej książeczce bardzo estetyczny wygląd.

Do nabycia w Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego”.

CENA **2** ZŁOTE (nie zwiększona, czyli jak w roku ub.) CENA **2** ZŁOTE.

Wyszły z druku i są do nabycia książki Ks. TADEUSZA CIBOROWSKIEGO:

„Pszczoła czyli nauka o pszczelim życiu i naturze“*) Cena 7 zł.
„Praca w Pasiece“*) . . . . „ 7 „
„Ul Warszawski i jego zaopatrzenie“ . . . . . „ 35 gr.

Pierwsze dwie książki stanowią całkowity podręcznik pszczelarski teoretyczny i praktyczny. Zawierają łącznie 472 strony drukowanego słowa i 281 ilustracyj, przeważnie własnych autora.

---

*) Obie książki zostały polecone przez Ministerstwo Rolnictwa do nauczania w niższych szkołach rolniczych.

J. F. GEHRKE Fabryka przyborów pszczelarskich

CHRYNICE 4 (POMORZE)

dostarcza wszelkie przybory pasieczne, jak:
KÓSZKI WIELKOPOLSKIE, ULE, MIODARKI,
PODKURZACZE, MASKI, KRATĘ ODGRODOWĄ,
SZTUCZNĄ WĘZĘ i t. p.



Na życzenie wysyłam ilustrowane cenniki bezpłatnie.